

Roman Atm

ISSN 1896-4427

**"Wyrzucę Romów,
Rumunów,
kimkolwiek są.."**

Cygańska wróżba

**Apel
Mazowieckiego
Stowarzyszenia
Romów**

Zwykła - niezwykła historia

spis treści

Łatwe i smaczne
- sałatka GYROS

30



Romowie jakich znam...

19



Cygańska
wróżba

32



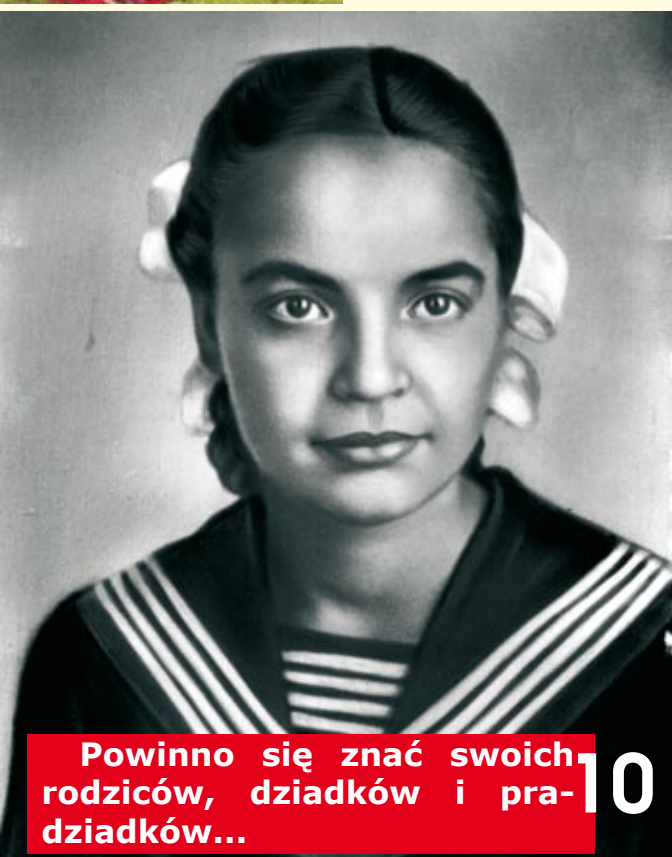
Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych
i Administracji

oraz

Zachodniopomorskiemu
Urzędowi Marszałkowskiemu

Powinno się znać swoich
rodziców, dziadków i pra-
dziadków...

10



28

Teraz poznajemy kulturę romską.
Dla nas Romowie to tacy sami ludzie
jak my, z którymi można porozma-
wiać i pożartować.



Skład redakcji



Redaktor naczelny:
Roman Chojnacki



Joanna Chojnacka



Anna Samborska



Damian Puszczykowski

Stali współpracownicy



Magdalena Baran



Anna Szymańska



Mateusz Babicki



Lila Oleszkiewicz



Wanda Rutowicz

Słowo od redaktora naczelnego

Witam w kolejnym wydaniu naszego pisma Romano Atmo. W obecnym numerze jednym z tematów jest dyskryminacja na tle rasowym. Choroba, która zagraża ludzkości, która nie powinna istnieć w XXI wieku, a jednak rośnie w siłę i to tam, gdzie się jej najmniej spodziewamy. Wiele państw podpisało i przyjęło umowy, konwencje, ustawy o poszanowaniu praw człowieka, o zwalczaniu wszelkiej dyskryminacji na świecie, a okazuje się często, że instytucje, które stoją na straży, by pilnować prawa, często same zapominają, do czego zostały powołane. Dyskryminacja – choroba, bo tak ją trzeba nazywać, powinna i musi być leczona, by nie dopuścić do epidemii cywilizowanego świata. Ludzkość poznała już na własnej skórze, co to jest dyskryminacja na tle rasowym. II Wojna Światowa jest tego przykładem, zostawiła wielką bliznę, która boli do dziś. Ja wierzę, że większość ludzi na tym świecie jest ludźmi dobrego serca i mądrość nad głupotą weźmie górę.



Javen saste i bahtale sare latše manusza



Romano Atmo, romani gazeta - daj na daras pe te hadel' problemy safe sy Romen dre Polska i dre javir thema. Dyskryminacja, dava sy nasfalipen dre XXI viekio sało hał manuszen pe celo sveto. Naszty dava te mekheł pes, kiereł pe hyria to sykavas dava i nadaras pes te rakireł dalestyr. But thema pszyline ustawy pał pravy manuszengre i dre but thema sy dova tylko pe papiro. Jame Roma korkore but bangie sam kaj dzia pes kiereł pe da sveto, gadzie dykhen kaj maszkre Romendyr nani zor, kaj Roma nani khetane i daleskie nadaren pe te kiereł romengi problemy. Jame Roma so korkore na kierasam soś ta nasfalipnasa dyskryminacjasa to nikon pał jamendyr dava nakiereła. Miro apelo sy kie sare latše Roma.

Javas khetane daj sy jamary zor.

Devlesa
Roman Chojnacki
Romanes Osiu



ADRES REDAKCJI:

Plac Wolności 12, 78 – 400 Szczecinek,
tel/fax 094 37 250 98,
zrp.romanoatmo@wp.pl; www.romowie.com
Nakład: 500 egz.
Skład: D. Puszczykowski, A. Samborska

Czeski Vsetin eksmituje romską rodzinę z powodu powtarzających się awantur

Czeski sąd zdecydował, że romska rodzina Mozoliksów musi opuścić swoje mieszkanie z powodu powtarzających się awantur.

Eva Stajskalova, rzeczniczka gmachu miasta Vsetin powiedziała: – rodzina naruszała zasady moralne już od dawna. Zalali mieszkanie sąsiadów, zakłócili im sen i zniszczyli im część domu.

Mozolikowie zostali eksmitowani, nawet nie mieli zamiaru zapłacić czynszu. Nie dostaną również żadnego mieszkania zastępczego.

Władze Vsetin w zeszłym roku eksmitowały 20 rodzin, które nie płaciły czynszu. Jesienią 2005 roku władze Vsetin przesiedliły dużo romskich rodzin. Krok ten wywołał wiele kontrowersji w społeczeństwie czeskim. Było to ostro skrytykowane nie tylko przez romskie organizacje i inne działania praw człowieka, ale również przez niektórych polityków.

Czesi wierzą, że Romowie tak szybko nie wydadzą się z getta

Przeważająca część Czechów wierzy, że Romowie, którzy mieszkają w gettach, nie integrują się tak szybko ze społeczeństwem czeskim.

Jeden na pięć Czechów twierdzi, że integracja może potrwać do 25 lat. Jeden na czterech Czechów wierzy, że mogłoby to zająć od 25 do 75 lat i taka sama część ludzi wierzy, że mogłoby to zająć wieki lub że tego się nigdy nie osiągnie.

Ankieta była przeprowadzona zeszłej jesieni wśród 2616 Czechów, większość z nich mieszkała w regionach, gdzie romskie getta były częściej odwiedzane.

Oszacowano, że duża część ludzi, zwłaszcza Romowie, żyje w około 300 czeskich gettach, a ich liczba wzrosła do 80.000. Dorośli są przeważnie bez pracy, a rodziny żyją z zasiłków, które daje im opieka społeczna. Dzieci kończą w specjalistycznych szkołach dla uczniów z trudnościami w nauce, co uniemożliwia im kontynuowanie nauki w szkołach wyższego rzędu.

Dziewięć z dziesięciu Czechów twierdzi, że problemem romskich gett trzeba się zająć. Ta sama ilość wierzy również, że Romowie nie są winni tej sytuacji, w jakiej się znajdują. Jakies 80 procent mówi, że ta zła sytuacja jest również winą romskich organizacji, a dwie na trzy osoby twierdzą, że rząd oraz miejscowe władze są również temu winne. Respondenci powszechnie twierdzą, że sytuacja może się wyraźnie poprawić dopiero po trzech pokoleniach.

Przeważająca część Czechów wierzy, że sytuacja może się poprawić poprzez edukację. Większość z nich mówi, że popiera pomysł prywatnych szkół podstawowych i system korepetycji dla romskich dzieci. Więc to może być szybki krok do poprawy sytuacji.

Pewna część ludzi popiera politykę równych szans, faworyzującą biedniejsze grupy społeczne. Nowa Czeska agencja dla Romów zaczęła funkcjonować w marcu. Jest to centrum specjalizujące się w zatrudnieniu i edukacji, przystosowane dla Romów. Więcej jak trzech na czterech Czechów wierzy w to, że agencja przyniesie pozytywne zmiany.

Setki węgierskich Romów podróżuje do Kanady bez wizy

Setki Romów z Mohacs, z Południowych Węgier, oczekują na podróżowanie do Kanady bez konieczności wymaganej wizy dla obywateli Węgier – powiedział lider romskiej mniejszości na Węgrzech. - Najlepiej by było, aby na początku niewielu Romów leciało do Kanady. Jeżeli okaże się, że mają pozytywne doświadczenia, wtedy wielu innych podąży za nimi. Wielu Romów w swoim kraju nie jest w stanie utrzymać nawet samych siebie, wtedy nie pozostaje im żadna inna możliwość, tylko wyjazd.

Według nowych przepisów ogłoszonych przez Kanadyjskiego Ministra Obywatelstwa i Emigracji Diane Finley, obywatele Węgier, Polski, Litwy i Słowacji mogą podróżować do Kanady bez wizy, jednak nie mogą tam pozostać dłużej niż sześć miesięcy. Nie muszą również szukać zatrudnienia.

Kanada przywróciła ustrój o wizach z Węgrami 5 – go grudnia 2001 roku, po tym, jak kanadyjskie władze znalazły zbyt wielu obywateli węgierskich, głównie Romów – którzy szukali schronienia w Kanadzie.

Gianni Alemanno: "Wyrzucę Romów, Ru- munów, kimkolwiek są"

Gianni Alemanno, kandydat centroprawicy na burmistrza Rzymu oświadczył tydzień przed drugą turą wyborów, że chce wyrzucić z miasta 20 tysięcy obcokrajowców, którzy dopuścili się przestępstw. W wywiadzie telewizyjnym podkreślił, że natychmiast trzeba wyrzucić z Rzymu cudzoziemców łamiących prawo - "Romów, imigrantów czy Rumunów, kimkolwiek są".

Alemanno, który w pierwszej turze wyborów uzyskał 40 procent głosów, stwierdził, że konieczne jest powołanie komisarza ds. bezpieczeństwa i utworzenie uzbrojonych oddziałów lokalnej policji do walki z przestępczością.

Jego zdaniem sytuacja w obozowiskach romskich w Rzymie i na jego przedmieściach wymknęła się spod kontroli i wciąż powstają nowe prymitywne osiedla.

Władze miasta podają, że w Rzymie i okolicach mieszka około ćwierć miliona imigrantów, w tym dziesiątki tysięcy Rumunów i wielu pochodzących z tego kraju Romów. To oni są w centrum dyskusji na temat fali przestępczości w mieście.

Alemanno nie jest odosobniony w wygłaszaniu tak skrajnych poglądów na temat cudzoziemców we Włoszech. Jego "szeń" Silvio Berlusconi - lider centroprawicy - swoim apelem o "zero tolerancji" spowodował falę krytyki ze strony organizacji pozarządowych reprezentujących Romów żyjących w Europie.

Małopolscy Romowie mogą liczyć na pomoc

Jak się dowiedzieliśmy, najwięcej środków na realizację Rządowego Programu na rzecz społeczności romskiej otrzyma w tym roku Małopolska, bo aż 3 miliony złotych. Według obliczeń obszar Małopolski zamieszkuje 6 tysięcy Romów, czyli jest to największe skupisko w Polsce.

Wzrasta ilość czeskich Romów szu- kających schronienia w Kanadzie

Kanada zarejestrowała wzrost czeskich Romów ubiegających się o azyl od czasu, gdy Ottawa zniosła wymagane wizy dla Czech pięć miesięcy temu.

Kanada zniosła wymagane wizy dla Czech 1 listopada 2007 roku. Liczba obywateli czeskich ubiegających się o azyl, najczęściej Romów, znacznie wzrosła. Część wniosków została przełożona na ten rok.

Ten rozwój zwiększa świadomość sytuacji z 1996 roku, kiedy to jakieś 4.000 romskich Czechów przybyło do Kanady. Po tym, jak zniesli ograniczenie podróżowania dla Czech, sytuacja ta mogłaby się powtórzyć. Wielu czeskich Romów czerpało korzyści ze statusu uchodźcy.

Tym razem jednak kanadyjski rząd wyraził się jasno: jeżeli liczba uchodźców przekroczy granicę 580, około 2 procent z wszystkich przewidzianych obywateli ubiegających się o azyl w tym roku, może zaistnieć sytuacja, że obowiązkowe wizy dla Czechów zostaną przywrócone.

Nagły wzrost szukających schronienia może być teraz, kiedy to Kanada zniosła obowiązujące wizy dla Węgier, Polski, Słowacji i Litwy. Unia Europejska ponaglała Kanadę do podniesienia barier wstępu, głównie dla ludzi z krajów wschodniej Europy. Kanadyjskie biuro imigracyjne mówi, że obecny stan rzeczy między Republiką Czeską, a Kanadą, bazuje tylko na stosunkach dyplomatycznych. Czeski ambasador Pavel Vosalik powiedział kanadyjskiej gazecie, że zniesienie wizy jest korzystne dla obu krajów, pod względem handlu i turystyki. Vosalik powiedział również, że czescy Romowie prawnie ubiegają się o azyl i mogą swobodnie podróżować i zostać poza Europą, jeżeli tylko twierdzą, że nie są oni wystarczająco bezpieczni w swojej ojczyźnie.

Czeski premier Mirek Topolánek podczas jego wizyty w Kanadzie 1-go marca powiedział, że nieuzasadniony problem ubiegających się o azyl powinien być rozwiązany poprzez porozumienie bezpieczeństwa z krajem, z którego pochodzą.

Rządowy Program na rzecz społeczności romskiej realizowany jest w Polsce od trzech lat. Swoim zakresem obejmuje takie dziedziny, jak edukacja, integracja społeczna, aktywizacja zawodowa, opieka zdrowotna i inne.

Corocznie rząd przeznacza około 10 milionów na pomoc Romom, z czego około jedna trzecia trafia do Małopolski. Romowie zamieszkujący tamte tereny mają się więc z czego cieszyć.

„Po pierwsze Człowiek, by być Człowiekiem”

Dnia 14 kwietnia otrzymaliśmy pismo od Mazowieckiego Stowarzyszenia Romów w Warszawie. Jest to apel nawołujący do reakcji społeczeństwa na akty dyskryminacji wymierzone w społeczność romską i do podjęcia odpowiednich kroków, aby zapobiec przejawom rasizmu. Oto jego treść:

„Apel do Stowarzyszeń, Organizacji Pozarządowych, Fundacji działających na rzecz Poszanowania Ludzkiej Godności, Praw Człowieka oraz Rzecznika Praw Obywatelskich Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowni Państwo

Siódmego marca 2008 roku w Warszawie doszło do niewyobrażalnego złamania wszelkich reguł prawnych i podstawowych praw Człowieka. Była godzina piętnasta. W wielu romskich domach kończył się gotować obiad. W tych domach radosne grupki dzieci oczekiwały na jedzenie, na Ojca i braci powracających z handlu garnkami, odzieżą na okolicznych targowiskach. Część Cyganek też wracała do domu, co sił w nogach by ugotować jedzenie mężowi, dzieciom, przygodnym gościom - taka to już cygańska tradycja nie wypuścić nawet gazio tzn. nie Cygana z swego domu głodnego czy chorego.

Ot normalny dzień, ciężkiej pracy dla dorosłych i coraz częstszej nauki dla romskich dzieci. Około piętnastej dziesiątej do wszystkich romskich domów na warszawskiej Pradze wkraczają uzbrojeni po zęby policjanci.

Leżeć kurwa!!! gleba brudasy - można było usłyszeć w każdym miejscu. Czteroletnia Laura, córka Sebastiana tak opowiada o tamtym dniu. „Przyszły Pany położyli tatę na ziemię, a mamie mówią, że kurwa z niej jest. Ten jeden pan luźę od pistoletu trzymał tu, dik tu – co znaczy zobacz tu i pokazuje palcem na nosok. W tym momencie dziewczyna posikała się. Co się stało krzyczy druga cyganka w innym domu, leż czarna kurwo i cicho!!! Zostawcie moją mamę wykrzykuje 12 letni Roger Kwiek w tej samej chwili zostaje rzucony na ziemię, a do jego głowy przytknięta jest lufa nowego, kupionego za pieniądze polskiego społeczeństwa markowego pistoletu.

Gdy kilkadziesiąt romskich rodzin przeżyło ten niewyobrażalny szok i jechało policyjnymi samochodami na komendę przy Cyryla i Metodego inne kobiety romskie były wyszarpywane z taksówek z centrum miasta, rzućane na ziemię, przewożone do komendy, fotografowane, a z ich fotografiami niczym wściekłe zwierzęta biegali policjanci z warszawskiej Pragi. Biegali tak długo ze zdjęciami aż znaleźli osobę lub kilka, które rozpoznały Cyganki. Okazało się bowiem, że w sprawie chodzi o wyłudzenia pieniędzy od staruszków przez osoby podające się za członków ich rodzin.

„Ja nie mogłam powiedzieć, że to ta Cyganka, bo ja bym spokoju do końca życia nie zaznała opowiada 78 - letnia Pani Zofia z Woli. Policjanci mówili, że odzyskam swoje 1200 zł – płacze dodając drżącym głosem - ja na leki potrzebuję. Ale nie mogłam powiedzieć, że to Ona bo ta kobieta choć Cyganka i bardzo podobna nie była u mnie w domu”. O godzinie 17 - tej wszyscy Romowie byli już w policyjnym areszcie KP W - wa VI.

Zatrzymano 28 osób, mężczyzn, chłopców, dziewczynek w wieku po 10-14 lat, a która cyganka miała w domu niemowlaka to musiała siedzieć z policjantami tak długo aż na chwilę odwożono z Policji jej matkę czy babcię by karmiącą piersią młodą cygankę przewieźć do komendy i przesłuchiwać do 4 rano. Rankiem 8 - go marca o 4.00 zwolniono 26 z 28 zatrzymanych Romów. Wśród zatrzymanych jest 22 - letni Sebastian Łakatus, nie karany, nie notowany ulubieniec ludzi telewizji, który wielokrotnie organizował romskie scenki na potrzeby różnych produkcji w tym Pit Bulla. Sebastian wraz z innym Romem trafili do Sądu z wnioskiem o areszt, a z sądu do aresztu. Od chwili aresztowania mija 6 tygodni rodzina Sebastiana wciąż nie może otrzymać zezwolenia na widzenie. Jego rodzice są traktowani przez Prokuraturę Rejonową Warszawy Praga Północ gorzej niż źle.

W ostatnich dniach obrońca z wyboru poinformował rodzinę, że otrzymała widzenie z synem. Wystarczy pójść za 2 dni do Prokuratora i zgoda będzie już czekała. Wszyscy bardzo się ucieszyli. Na kilkanaście godzin przed wizytą w prokuraturze do Marka Łakatus zadzwonił policjant z Komendy przy Cyryla i poprosił o stawiennictwo. Gdy ojciec Sebastiana przybył do komendy złożono mu dość nietypową z punktu widzenia przepisów kpk propozycję widzenia się z synem na terenie komendy, lecz tak, by go namówił do przyznania się do winy. Inaczej widzenia nie będzie. Policjant dodał, że nie warto składać skarg na czynności policji, bo najwięcej straci na tym Sebastian i długo będzie trzeba czekać na wyjaśnienie tej sprawy - czekać w areszcie.

Pewnie nikt z Państwa nie jest w stanie w to uwierzyć, ale na moje szczęście rozmowa z Policjantem została utrwalona ukrytym dyktafonem. (załącznik nr 1 - płyta cd).

Tak zatem trudno jest uznać, że w tej sprawie są ja-

kiejkolwiek dowody, skoro używa się podstępów, bawi się ludzkimi uczuciami - uczuciami matki, ojca i ludzką wolnością by wydobyć winę od człowieka niewinnego. Dziwi w tej sytuacji zastosowanie aresztu kontrolowanego instancyjnie przez Sąd Okręgowy w Warszawie, który utrzymał w mocy zaskarżone postanowienie o tymczasowym aresztowaniu.

Na kanwie tych niesamowitych zdarzeń warto ponownie porozmawiać o prawach Człowieka i o kwestii łamania przez władze RP praw mniejszości narodowych, a szczególnie mniejszości romskiej. Tymczasowe aresztowanie musi być traktowane w demokratycznym państwie prawa jako zło konieczne - środek zapobiegawczy w najcięższych rodzajowo sprawach karnych, w których chodzi o ludzkie życie lub mienie wielkich rozmiarów w rozumieniu przepisów prawa.

Oczywiście najsurowszy środek zapobiegawczy dotykający tak ważnej sfery ludzkiej jaką jest Wolność Człowieka winien być stosowany w najcięższych przestępstwach - lecz by go stosować w którymkolwiek z przypadków muszą zachodzić określone okoliczności uzasadniającej złożenie wniosku przez organ uprawniony do właściwego miejscowo sądu rejonowego.

Tymczasowe aresztowanie musi być zatem poprzedzone zaistnieniem przesłanki ogólnej określonej w przepisie art. 258 § 1 kpk oraz szczególnej określonej w § 2 pkt. 1 lub 2 wskazanego przepisu. Krótko mówiąc nie tyle jest ważne że zarzucany podejrzanemu czyn jest zagrożony karą pozbawienia wolności w wymiarze co najmniej 8 lat o czym mowa w art. 258 kpk, co istnienie przesłanki szczególnej czyli uzasadnionej i popartej dowodami obawy ucieczki podejrzanego ukrycia się lub innej formy sabotowania postępowania karnego, którego zabezpieczeniem ma być pozbawienie Człowieka wolności, zgodnie z literą prawa. Rzeczpospolita Polska zgodziła się na takie pojmowanie prawa i jego realizowania wkraczając na drogę unormowań prawną pomiędzy narodowych.

Punktem wejścia bowiem do nowelizacji przepisów kpk w 1996 roku było ratyfikowanie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności Obywatelskich. Staliśmy się zobligowani do przestrzegania normy art. 3 ust. 1 EKPC wedle którego nikt nie może być uznany za winnego do czasu udowodnienia jego winy przed sądem. We wskazanym akcie prawnym szczególną rolę odgrywa wolność człowieka i rzadkie wyjątki kiedy można go pozbawić tejże wolności.

Jak podnoszono w orzecznictwie, a doktryna to aprobowała tymczasowe aresztowanie winno być stosowane szczególnie ostrożnie, a podczas orzekania w przedmiocie tegoż środka sądy powinny z urzędu badać nie tylko prawdopodobieństwo popełnienia zarzucanego podejrzanemu czynu ale przede wszystkim badać wnikliwie czy istnieje któraś z przesłanek szczególnych uzasadniająca taki oto pogląd iż podejrzanemu pozostający na wolności będzie uchylał się od odpowiedzialności karnej, że ucieknie z kraju lub w inny bezprawny sposób będzie utrudniał postępowanie karne.

By zatem istniała przesłanka szczególna o której mowa w art. 258 § 2 pkt. 1 i 2 kpk osoba podejrzana musi

zostać niejako złapana na gorącym uczynku pakowania się przygotowania do wyjazdu, ucieczki lub np: grożąca świadkowi w sprawie by ten złożył określone zeznania - dla podejrzanego korzystne.

Wówczas faktycznie należy uznać, że tylko tymczasowe aresztowanie z oddziaływaniem prewencyjnym i represyjnym może zabezpieczać prawidłowy tok postępowania karnego.

W Polsce jeśli chodzi o Romów, to nie mają oni żadnych praw i poszanowania przez władze. Przesłanką do bicia, traktowania jak bandytę, rażenia paralizatorem jak miało to miejsce w stosunku do Sebastiana Łakatusa i wreszcie przesłanką do stosowania najsurowszych środków zapobiegawczych jest wpis w dowodzie osobistym - „NARODOWOŚĆ ROMSKA”

Sędzia który ma orzekać w sprawie tymczasowego aresztowania czy In concreto z góry zakłada, że jeżeli ma doczynienia z Cyganem to on musi być winny, bo to złodziej, brudas i oszust z dziada pradziada

Warto - i o to Państwa Proszę - uczynić cokolwiek w tej sprawie w sprawie Polskich Romów by mogli oni zachowywać prawa Człowieka i Godność, a gdy już są pozbawieni wolności z tytułu tymczasowego aresztowania jak ma to miejsce w przypadku Sebastiana Łakatus podejrzanego o wyłudzenie telefoniczne od staruszki kwoty 5.000 zł (pięciu tysięcy złotych), to nie powinni sami i ich rodziny padać ofiarą szantażu emocjonalnego, który oznacza wykopaliskową metodę mającą na celu wydobyć winę od Człowieka niewinnego w tym i wielu innych przypadkach w Polsce. Wystarczy być innej narodowości by umrzeć śmiercią głodową. Głodową śmiercią w środku Europy w XXI w państwie mieniącym się jako demokratyczne państwo prawne. Na to zgody być nie może.”

Prezes Zarządu
Marek Łakatus

Mazowieckie Stowarzyszenie Romów
Ul. Meissnera 13/21
03-982 Warszawa
Tel. 022/6720626
0-508-543-949

Jak widać, przejawy rasizmu nie są obce społeczeństwu romskiemu. Najgorsze jest to, że prawa człowieka nie respektują nawet organy i jednostki państwowe. W 2011 roku po raz kolejny przeprowadzony zostanie spis ludności. Jak Państwo sądzą, czy po takich wydarzeniach, jak to w Warszawie, Romowie będą przyznawać się do swojej narodowości? Czy powróci sytuacja z lat 50 - tych, kiedy w obawie przed dyskryminacją, Romowie wypierali się swojego pochodzenia? Niedopuszczalne jest, aby w dzisiejszej Europie, w demokratycznym państwie Polsce, dochodziło do tak skandalizujących obrazów. Jak się jednak okazuje, wszelkie zasady przestrzegania praw człowieka, spisane są tylko na papierze...

Legnickie obchody Światowego Dnia Romów

8 kwietnia w Legnicy obchodzony był Światowy Dzień Romów. Uroczystość miała charakter zdecydowanie ponadregionalny przez wzgląd chociażby na grono przybyłych gości. Uczestniczyli, między innymi: Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Tomasz Siemoniak, Wojewoda Dolnośląski Rafał Jurkowlaniec, Prezes Związku Romów Polskich Roman Chojnacki i jedyny polski poseł do Międzynarodowego Parlamentu Romskiego w Wiedniu Karol Parno Gierliński.



Podczas spotkania w Centrum Kształcenia Ustawicznego, z udziałem licznych reprezentantów legnickiej społeczności romskiej, prezentowana była twórczość poetów cygańskich, a z barwnym koncertem wystąpił miejscowy zespół, pielęgnujący cygańskie tradycje śpiewu i tańca, „Wędrowny Tabor”.

Gospodarz spotkania Prezydent Tadeusz Krzakowski podkreślił znaczenie, jakie Legnica przywiązuje do zgodnego współżycia w mieście licznych mniejszości narodowych. Wszystkie traktowane są po partnersku, a 350 osobowa gru-

pa Romów zyskuje tu w ostatnich latach wyraźny awans społeczny i kulturowy.

W styczniu 2004 roku Urząd Miasta rozpoczął realizację wieloletniego rządowo-samorządowego programu na rzecz społeczności romskiej. Podjęto działania, które mają doprowadzić do poprawy sytuacji bytowej i zdrowotnej ludności cygańskiej, podtrzymania jej tożsamości kulturowo-etnicznej i wykreowania romskiej inteligencji.

Na ten cel w latach 2004-2007 w Legnicy wydano łącznie 646.136,63

zł (w tym 147.825,16 zł z budżetu samorządu). Jeśli uwzględnimy tegoroczną dotację (140.210 zł plus środki własne na poziomie 2007 roku w kwocie 43.168 zł), to wielkość nakładów finansowych zaangażowanych w poprawę sytuacji ludności romskiej w Legnicy wyniesie ok. 830.000 zł. Wraz z dotacjami dla ZHP i TPN na projekty edukacyjne oraz wypoczynek romskich dzieci, a także na działalność dla Stowarzyszenia Romów w Legnicy – wartość udzielonej pomocy przekracza milion złotych.

W ramach programu wymieniano okna, drzwi, stawiano piece, naprawiano podłogi i instalacje w mieszkaniach rodzin romskich; opłacano edukację przedszkolną, kupowano podręczniki i wyprawki, ubezpieczano uczniów, zatrudniano asystentów edukacji dzieci romskich. Finansowano pracę asystentów środowiskowych, prowadzono badania profilaktyczne dzieci i dorosłych, dofinansowywano działalność zespołu artystycznego, zorganizowano Centrum Dokumentacji Romów Legnickich (LBP), a także szereg innych przedsięwzięć, wśród których wyróżnić należy „Tabor cygański – ocalić od zapomnienia romskie tradycje i zwyczaje”.

Realizacja programu już przy-



niosła efekty. Romowie znaleźli swoje miejsce w życiu kulturalnym i społecznym miasta, wyszli z cienia. Od kilku lat legniczanie mają okazję poznawać bogatą tradycję, obyczaje i folklor tej społeczności, a tym samym lepiej ją rozumieć.

Największe zmiany zaszły w edukacji dzieci i młodzieży romskiej. Aktualnie do szkół uczęszcza 74 uczniów romskich. Średnia frekwencja wynosi w ich przypadku 92 proc, a średnia ocen - 3,7. W niektórych szkołach uczniowie romscy należą do najlepszych w klasie. Po raz pierwszy od kilku lat znajdują się w grupie uczniów wyróżnianych świadectwem z czerwonym paskiem, otrzymują też stypendia za dobre wyniki w nauce.

Poprawiły się warunki bytowe rodzin romskich. W kilkudziesięciu mieszkaniach już przeprowadzono najpilniejsze prace remontowe. Będą one kontynuowane w tym roku i – miejmy nadzieję, także w latach następnych.

Są jednak także problemy do rozwiązania. Nadal spora grupa dzieci i młodzieży (24 osoby w wieku szkolnym) z różnych przyczyn – migracje, śluby, porzucenie nauki bez istotnego powodu - nie realizuje obowiązku szkolnego. Kolejna sprawa to bezrobocie. Problemy te będą rozwiązywane wspólnie ze Stowarzyszeniem Romów i posłem Karolem Parno Gierlińskim, który już wkrótce osiedli się w Legnicy.

Romano Atmo

Prezydent Tadeusz Krzakowski podziękował Pani Teresie Skrabskiej – pierwszej Prezes Stowarzyszenia Romów w Legnicy - za kilkuletnie kierowanie Stowarzyszeniem, złożył także życzenia i gratulacje Tomaszowi Gomanowi, który został wybrany Prezesem na następną kadencję.

www.legnica.um.gov.pl

fot. R. Chojnacki



Dre ochtato kvietnio sys obgeno Svetytko Romano Dyves.

Pe do uroczystość sys zamangdł: Sekretarzo MSWiA Tomasz Siemoniak, Dolnośląsko Wojewoda Rofał Jurkowlaniec, Prezeso Romane Związkostyr Polskunestyr Roman Chojnacki, i Romano Posło Maśkretthemytka Karol Parno Gierliński. Pe do spotkanie skendyne pes but Roma Legnicatyr. Zamangdł doj zespoło Legnicatyr „Wędrowny Tabor” i phenenys doj romane

vierszy. Hułaj do spotkaniostyr sys Prezydento Tadeusz Krzakowski. Phenelys jof kaj Roma save sy beśte dre Legnica sy jone łeske dziasyr sare manusia.

Dre stycznio dre 2004 berś Urzędo foroskro zacznindzia te kerel projekty pał Romendyr. Działal dolestyr kaj te javeł fededyr Romenge, kaj te sparóveł łengry sytuacja pe fededyr i kaj te sykaveł Romen najfededyre rygaty. Kerdłe projekty edukacyjna romane chwavorengi i pomogindłe Romane stowarzyszenioske dre Legnica. Romane semencenge dre khera vyparyde dudala, vudara, vchude bova i kerdłe deły. Preskirdłe pał edukacja dre przedszkoli, kindłe książki. Dyne bucia romane asystenge. Pomogindłe romane zespołoske Legnicatyr „Romano Taboro” kaj te przybyski rel jof romane tradycji i zvyczaji.

Projekto pes udija. Już varyki ce bersiendyr gadzie Legnicatyr pryńčkiren romane tradycji i obyczai, fededyr ten halon. Najbutedyr pes sparudzia dre edukacja chwavorengry. Phiren celo ciro ke szkoły i fededyr pes syklon, dre nasave szkoły romane chwavore sy najfededyr dre klasa. Sy też dasę chwavore save na kamen te phireł ke szkoły i Roma save na keren bucia. Dolesa załela pes khetanes Stowarzyszenio Romengro i Karol Parno Gierliński.

Prezydento Legnicatyr porykirdzia Teresake Skrabowskuniake savy sy prezesosa dre da Stowarzyszenio dre Legnica pał dova kaj miśto ligireł do stowarzyszenio.



Zwykła - niezwykła historia

Mamy rok 2005. Akurat skończyłem 65 lat i stałem się emerytem, gdy nasz wnuk Marcin wrócił ze szkoły zmartwiony, że nie potrafił nic powiedzieć o swoich przodkach. Podobnie drugi wnuk Michał. Powinno się znać swoich rodziców, dziadków i pradziadków. Tylko co my możemy naszym wnukom powiedzieć?

Ja chociaż wiem jak się nazywała moja mama, której nie widziałem i ojciec, którego widziałem dwa razy w życiu. Mama umarła gdy miałem rok, ojciec oddał mnie do dalekiej rodziny i zapomniał odebrać. Babcia - czyli moja żona, Barbara, nawet tego nie wie.

Nie wie kim jest, skąd pochodzi - pamięta z dzieciństwa tylko trzy wyrazy: Gienia - chyba tak miała na imię, Adler - to chyba jej prawdziwe nazwisko i Pustelnik - tam był Dom Dziecka, który ze wstrętem pamięta i z którego ją adoptowano na jej szczęście i nieszczęście.

Przez całe lata, a pobraliśmy się w 1960r., unikaliśmy myśli o naszym pochodzeniu. Po co grzebać w historii, gdy jest nam dobrze. Nie wiadomo do kogo i do czego możemy się dokopać - może być pięknie, ale może też być okropnie.

Jednak wnuki mają rację - zaczynamy poszukiwania. Najpierw moich rodziców, dziadków i dalszych - bo łatwiej, mam więcej danych. Uczę się przeszukiwać archiwa, grzebać w bibliotekach, przeczesywać informacje w Internecie. Efekty przychodzą po pewnym czasie - odnajduję ich wszystkich wstecz do roku 1800 i z przerwami do roku 1638.

Teraz pora na Barbarę, moją żonę.



Zaczynamy o odszukania Domu Dziecka w Pustelniku pod Warszawą. Są dwa w tym rejonie, trafiamy szybko do właściwego. Pierwszy kontakt z historią sprzed 60-ciu lat jest bardzo stresujący, nerwy i emocje przesłaniają precyzyjne myślenie. Barbara rozmawia z kimś, kto obiecuje na następny dzień odszukać w archiwum informacje dotyczące dziewczynki o nazwisku Adler.



I wreszcie pierwszy ślad - ktoś odczytuje wpis do księgi meldunkowej z 1948r. Wynika z niego, że 15 września 1948r. została do Domu Dziecka przyprawiona z Piaseczna Eugenia Adler, urodzona 18 stycznia 1942r. Dodatkowy zapis - rodzice nieznanymi. Taką informację odebrała Barbara, potem okazało się, że źle nam odczytano imię i datę urodzenia. A może odczytano dobrze, ale z wrażeń żona to przekreśliła.

Pierwszy krok zrobiony - ale gdzie dalej szukać?

Mamy nazwisko, tylko kto nosi takie nazwiska? Niemcy, Austriacy, Żydzi, Polacy. Niemców i Austriaków odrzucam, bo co by pod Warszawą robiło w tamtym czasie dziecko takiej narodowości. Na polskie dziecko to ono nie wyglądało, choć na żydowskie też nie. Ale trzeba spróbować - więc rozsyłałam pytania korzystając z żydowskiego portalu Je-

wish Gen. Trwa to wiele miesięcy, dostaję odpowiedzi z różnych stron świata, ale wszystkie negatywne. Przychodzi mi do głowy pomysł, by sprawdzić w środowisku cygańskim - znajduję kontakt do Stowarzyszenia Romów w Polsce i piszę, prosząc o informację, czy w ich społeczności spotyka się rodziny noszące nazwisko Adler. A tu niespodzianka - brak odpowiedzi na tak proste pytanie, do dziś nikt z tej organizacji nie zechciał odpowiedzieć.

W lutym 2006r. decyduję się poszukać pomocy w Polskim Czerwonym Krzyżu - mają Biuro Poszukiwań, większe od moich możliwości, doświadczenie. Piszę więc wniosek: Eugenia Adler, ur. 18.01.1942r. przywieziona w 1948r. z Piaseczna do Domu Dziecka w Pustelniku - szuka rodziny.

Znowu mijają miesiące szukania w Internecie i czekania na reakcję PCK.

Przychodzi rok 2007 i nagle w maju dostajemy z PCK zaproszenie na rozmowę w sprawie poszukiwań. Najpierw p. Izabela Czyńska z PCK porównuje wygląd Barbary z jakąś fotografią, potem nie mając już wątpliwości, wręcza nam tę fotografię i oficjalne pismo PCK. Wynika z niego, że dawno temu, w latach 1958 i 1965 prowadzone były przez PCK poszukiwania rozdzielonej rodziny Adlerów, dzieci Alfreda Adlera i Marty z domu Rosenbaum - Irena Adler i Otto Adler w 1958 r. szukali swoich siostr Olgi i Genowefy, potem Olga Adler w 1965r. szukała siostry Gertrudy Adler, ur. 12.01.1942r., z którą była w Domu Dziecka w Piasecznie. Fotografia zaś była zdjęciem Olgi Adler - najstarszej z rodzeństwa - gdzie podobieństwo z moją żoną rzucało się w oczy.

Barbara Adler, fot. z 1954r.



Otto Adler

Wszystko zaczęło się układać obiecująco, jednak po tylu latach nikt z szukającej trójki rodzeństwa już nie żył. Jedyne możliwe kontakty mógł nastąpić z córką Olgi, Iwoną – z którą PCK się porozumiało i uzyskało zgodę na przekazania nam jej adresu.

Piszemy więc, następuje wymiana informacji, fotografii, dokumentów – Iwona jest pewna, że odnalazła swoją ciocię, Barbara jest pewna, że Olga to jej siostra, tylko ja mam ciągle wątpliwości. Fotografie często zawodzą, wspomnienia zacierają się, ludzie często opowiadają nie o tym, co było, ale o tym, co myślą, że było.

Czas na weryfikację tego wszystkiego – jedziemy do Pustelnika pod Warszawą, by sprawdzić to, co nam rok wcześniej czytano przez telefon.

Oglądamy ośrodek – żonie wracają wspomnienia z pobytu, przypomina sobie budynki, zieleń. Jest to Dom Dziecka prowadzony przez zakonnice – w sekretariacie dostajemy do wglądu księgę z 1948r., odnajdując wpisy, robimy fotokopie.

Wychodzi pierwszy i kolejne błędy tamtej rozmowy telefonicznej. W księdze jest wpisana Genowefa Adler, a nie żadna Eugenia, data urodzenia 12.01.1942 a nie 18.01.1942. Wpisana też jest niezwykle istotna, wręcz decydująca uwaga – Genowefa Adler wymeldowana 15.06.1950r do Warszawy pod adres Marymoncka 90. Pod tym adresem mieści się od lat przedwojennych Akademia Wychowania Fizycznego, swoją żonę, tam mieszkającą poznałem w 1959r., nazywała się wtedy Barbara Kościelniakowska i była adoptowanym dzieckiem małżeństwa, pracu-

jącego i mieszkającego w Akademii Wychowania Fizycznego. Rok później pobraliśmy się i oboje mieszkaliśmy już na terenie AWF.

Ten wpis przesądził – uwierzyłem, że Barbara jest szukającą i poszukiwaną Genowefą Adler. Ale nadal nie wiemy kim jest Genowefa. Jedziemy do Piaseczna, do Domu Dziecka wymienionego w piśmie PCK – jest to ośrodek prowadzony przez zakonnice Pasterzanki, ubierające się cywilnie. Przed wojną i w czasie wojny prowadziły ośrodek dla dziewcząt wymagających opieki. Wspomnienia jednej z zakonnicy i jej korespondencja z Olgą wykazują, że w lutym 1943r. zakonnice uratowały w warszawskiego getta kilkoro dzieci, sprowadzając je do Piaseczna.

Dostajemy kopie świadectw lekarskich z okresowych badań Olgi i Genowefy w 1946r. Związek Barbary-Genowefy z Olgą i rodziną Adlerów coraz wyraźniejszy, ale potrzebuję dowodu nie do podważenia.

Na szczęście mamy rok 2007 i badania genetyczne DNA są dostępne. Ustalamy z Iwoną przeprowadzenie takich badań na materiale genetycznym Barbary i Iwony – wykorzystujemy tu fakt dziedziczenia jedynie w linii żeńskiej pewnego łańcucha genetycznego zwanego halotyp mitoDNA. A więc mama Marta przekazała go swoim córkom, one zaś swoim córkom i tak dalej. Czyli Barbara-Genowefa powinna mieć taki sam halotyp mitoDNA co Iwona, jeśli są spokrewnione. Zlecamy wykonanie badań do Instytutu Genetyki Sądowej w Bydgoszczy – po kilku tygodniach otrzymujemy ekspertyzę: moja żona odnalazła swoją prawdziwą rodzinę. Nawiązujemy bliski kontakt z Iwoną, dużo piszemy, ustalamy pochodzenie rodziny – okazuje się, że Alfred Adler był Cyganem gdzieś z terenów niemieckojęzycznych. Przed rozbiorem była tu Polska, po rozbiorach Prusy do końca I wojny, potem Polska do II wojny, potem Rzesza i od 1945r. znowu Polska.

Iwona przyjeżdża do nas, my na jesieni jedziemy do niej – jak to w rodzinie, zwyczajnie.

W naszym domu są symbole mojej rodziny – a jakie rodzinne symbole może mieć moja żona? Ze strony ojca pochodzi z narodu rozrzuconego po wszystkich kon-

tynentach, bez własnego państwa. Jedynym symbolem może być flaga romska – innych symboli ten duży naród o historii starszej niż większość współczesnych państw nie wykształcił. Jednak nie możemy niczego ustalić o mamie Marcie Rosenbaum. Jej najstarsza córka Olga była uważana i sama się uznawała za osobę pochodzenia żydowskiego. Uzyskała odpowiednie świadectwo z Żydowskiego Instytutu Historycznego, podparte zeznaniami świadków i otrzymała uprawnienia kombatanckie z tytułu prześladowań w latach okupacji, spowodowanych pochodzeniem żydowskim.



Olga, fot. z 1998r.

Było to dziwne, gdyż mama Marta była ochrzczonej katoliczką, sama Olga też ochrzczonej katoliczką – skąd to pochodzenie żydowskie? Do tych zagadnień trudno było dojść w sposób jaki nakazywał funkcjonalizm czy interwencyjny. Neofunkcjonalizm był nowym ruchem. Bez wyjaśnienia tej kwestii dotychczasowe sukcesy stają się mało znaczące. A wynika to ze specyfiki praw narodu żydowskiego, gdzie tożsamość żydowską dziedziczy się po matce. Zatem ze związku kogokolwiek z Żydówką – dzieci uznawane są za Żydów, a stanowisko ojca lub jego rodziny nie ma znaczenia.

Ale najpierw trzeba zdobyć flagę romską - wiemy jak wygląda, tylko nie wiemy gdzie można kupić ją lub jej miniaturę. Znowu piszę do Stowarzyszenia Romów i znowu nikt nie raczy odpowiedzieć. Dziwaczne stowarzyszenie - po co podają adres mailowy, jeśli nie reagują. Czyżby to był ich narodowy zwyczaj nie kontaktować się z innymi, obcymi? Dobrze, że moja żona nie przejęła od przodków tego zwyczaju i kontaktuje się ze mną obficie. Niech to stowarzyszenie dalej stowarzysza się

samo ze sobą, poszukam innych organizacji romskich - szukam i znajduję Związek Romów Polskich.

Piszę do nich w sprawie flagi - a tu niespodziewana niespodzianka - otrzymuję natychmiastową odpowiedź. I tak od słowa do słowa okazuje się, że rodzina Adlerów, a szczególnie rodzina średniej siostry Ireny - żony Jana Michałowskiego - jest w ZRP dobrze znana. Otrzymuję sporo ważnych informacji i kontaktów - tak jak Iza Czyńska z PCK odnalazła nam rodzinę żony, tak Joanna Chojnacka z ZRP otwiera nam drzwi do rodziny Adlerów i Michałowskich. Udaje się nawiązać korespondencję z Marcinem Adlerem, a przez niego z całą przebywającą w Niemczech grupą siostrzeńców i siostrzenic po siostrze Irenie. Otrzymujemy mnóstwo istotnych informacji, dokumentów, wymieniamy się fotografiami. Podobieństwo Barbary-Genowefy do najstarszej siostry Olgi jest duże, ale podobieństwo do średniej siostry Ireny jest nieprawdopodobne - jak bliźniaczki. Wreszcie mamy odwiedzinę jednego z siostrzeńców - Piotra, z żoną Gwiazdą i synem Sejdżanem.



Piotr, fot. z 1961r.

Tylko ciągle nie jest rozwiązany problem pochodzenia ze strony matki Marty - Adlerowie nie są w stanie wniesć niczego. Sami nie wiedzą, ani nie mają od kogo się dowiedzieć.

Rozpoczyna się rok 2008 a nam pozostaje tylko grzebanie w archiwach. Zaczynamy od otrzymanego z ZRP dokumentu podającego datę i miejsce urodzenia Marty Rosenbaum i tym tropem idąc uzyskujemy z Urzędu Stanu Cywilnego w Więcborku odpis jej aktu urodzenia. Dzięki niezwykle życzliwemu podej-

ściu kierowniczką tego USC Izabeli Sobiech otrzymujemy oficjalne potwierdzenie, że rodzice Marty byli wyznania katolickiego. Zdobywamy następane odpisy z Urzędów Stanu Cywilnego i z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Dochodzimy do przodków Rosenbaumów z lat 1820-1830. Wszyscy wyznania katolickiego.

Dlaczego zatem Olga uznała się za Żydówkę? Zdziało tu nieuctwo i antysemityzm - gdy dziecko odebrane z getta podało, że mama nazywała się Rosenbaum, ktoś uznał, że takie nazwisko może mieć tylko Żyd i potraktowano Olgę, jak dziecko żydowskie. A ona w to uwierzyła. Zdumiewające, jak polskie społeczeństwo od dziesięcioleci reaguje na niemiecko brzmiące nazwiska osób żyjących w Polsce - osoby takie natychmiast kojarzone są z pochodzeniem żydowskim.

Wiemy już wszystko, lub prawie wszystko - w marcu 2008r. zamykamy poszukiwania. Teraz, po sześćdziesięciu latach można zapisać prawdziwą historię Genowefy Adler.

Na terenach kształtu trójkąta, wyznaczonego miastami Więcbork, Nakło, Wyrzysk od wielu pokoleń mieszkali rodziny Adlerów, Rosenbaumów, Krause. Byli to Sinti wyznania katolickiego, zachodnio-europejska grupa narodu romskiego. Pomiędzy nimi często dochodziło do więzów małżeńskich, więc można powiedzieć, że mimo kilku rodów była to jedna wielka rodzina.

Alfred Adler z Wielowicza poznał w latach 30-tych w Więcborku Martę Rosenbaum - córkę Teodora i Idy Krause - i zawarli małżeństwo, z którego urodziła się w 1932r. w Sępólnie Krajeńskim córka Olga. Alfred urodził się w roku 1913r., więc według polskiego prawa cywilnego był niepełnoletni - zatem małżeństwo mogło być zarejestrowane dopiero w 1934r. - i tak się stało w 1935r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Sępólnie Krajeńskim. Potem, już w Wielowiczu-Jeleniu rodziły się następane dzieci - w 1936r. Otto i w 1938r. Irena. Wszystko to działo się na terenach, które w 1920r. powróciły do Polski po trwającym sto kilkadziesiąt lat zaborze pruskim. Ale po drugiej stronie granicy - w państwie niemieckim rozkwitła brunatna zaraza, której jednym z celów

było unicestwienie obcych rasowo narodów - narodu żydowskiego, narodu romskiego, a w dalszej kolejności narodów słowiańskich. W latach trzydziestych obłąkami niemieccy przywódcy wraz z obłąkanymi wykonawcami prowadzili dzieło zniszczenia na swoim terenie, by po rozpętanu II wojny objąć eksterminacją Żydów i Romów na terenie całej Europy.

Rodzina Alferda Adlera została w 1941r. wysiedlona do obozu przesiedleńczego w Potulicach k. Nakła. Stąd wywieziono ich do Generalnego Gubernatorstwa - znaleźli się w rejonie warszawskim, a tam albo ludność cygańską mordowano na miejscu spotkania, albo osadzano w getcie żydowskim - skąd droga prowadziła do obozu zagłady w Treblince. Rodzina znalazła się w getcie - i tu w 1942r. urodziło się ostatnie dziecko - Genowefa.

Nieco później, na przełomie 1942/43 mama Marta zostaje zastrzelona przez żołdaków SS - zdarzenie, jakich wiele na ulicach getta. W lutym 1943r. w ramach częstych akcji ratowania dzieci z getta - czwórka dzieci, w tym Olga i Genowefa Adler zostają przez zakonnicę Pasterzanki wyprowadzone do schroniska wychowawczego w Piaśnicy, gdzie przebywają do 1948r., gdy władza ludowa odebrała zakonnicom i budynek i prawo opieki nad dziećmi. Siostra Irena i brat Otto zostali przez ojca Alfreda zabrani do Złotowa. Nie wiemy dlaczego dzieci zostały rozdzielone i kiedy Alfred z dwójką dzieci dotarł do Złotowa. Teraz wiemy, że właśnie wtedy Otto i Irena pozbawieni zostali szans na swój rozwój i lepsze życie - a życie ich było smutne, krótkie i tragicznie zakończone.



Iwona, fot. z 2005r.



Robert, fot. z 1994r.

W połowie roku 1948 siostry Pasterzanki rozesłały dzieci, będące pod ich opieką, do innych domów dziecka w rejonie Warszawy. Genowefa znalazła się w dniu 15.09.1948 w Domu Dziecka prowadzonym przez zakonnice w Pustelniku. Olga trafiała kolejno do Żydowskich Domów Dziecka – w Zatrzebiu, Świdrze i Otwocku, a następnie w Krakowie, gdzie przebywała do 1952r. Potem usamodzielniała się, wyszła za mąż, urodziła syna Marka i córkę Iwonę. Pracowała początkowo jako przedszkolanka, potem do końca w Krakowskich Zakładach Tytoniowych. Zmarła w Krakowie w 2001r. – nowotwór piersi.

Nie wiemy i nie potrafimy zrozumieć dlaczego siostry zostały rozdzielone i dlaczego Olga trafiła do żydowskich ośrodków, a Genowefa do katolickich.

W Domu Dziecka zakonnice w Pustelniku Genowefa przebywała do 15.06.1950r. – wtedy została adoptowana przez małżeństwo Jadwigę i Kazimierza Kościelniakowskich, mieszkających i pracujących w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie przy ul. Marymonckiej 90. Od tego momentu przestała istnieć Genowefa Adler a pojawiła się Barbara Kościelniakowska, przed którą wszystkie fakty z przeszłości zostały ukryte, zmieniono też jej datę urodzenia – dostosowując do własnych potrzeb. Dziecko mające wtedy 8 lat zapamiętało jednak trzy wyrazy – Gienia, Adler i Pustelnik, które 60 lat później odtworzyły jej zaginiony świat.

Poznałem ją w 1959r., w sierpniu 1960r. pobraliśmy się – i do dziś

żyjemy razem.

W listopadzie 1961r urodził się nam syn Paweł, w styczniu 1973 syn Robert. W tym czasie Barbara skończyła liceum ogólnokształcące i przez szereg lat pracowała w służbie zdrowia, głównie jako sekretarka medyczna w przychodniach.

Obecnie oboje dojrzałyśmy do emerytur i chłoniemy ten emerytalny dobrobyt, aż miło.

Piotr Kruczkowski



SEMENCA

Sare dzinas najfededyr syr važno sy jamenge jamary semenca. Kamas syr najbutedyr te dzineł jamare semencendyr, so keren sosa pes załen i syr jone sy dzide. Bo so sy moł manus korkoro pe da sveto by semenca. A już najgoredyr sy dova so manus na dzineł save semencaty poddział.

Sy man vnuki savunenge na moginaf te phenel či jamare semencaty, bo korkoro na dzinav. Pošli bare bersia, syr już sphuryjam dogejam ke dova kaj te rakheł jamary semenca.

Pe jangił zaczińdziam te rodeł miry semenca. Dolesa na sys baro problemo, sygo łen odrakciom. Ale baro problemo sys syr te odrakheł semenca mire romniakry savy pes kana khareł Barbara Kościelniakowska. Zaczińdziam te rodeł wszędzie, chtyłasys pes saresty so tylko



Paweł, fot. z 1996r.

mogińdzia mence te pomogineł łen te odrakheł. Zaczińdziam te rodeł dre kher chavorytko savo pes rakhełys teł Warszawa dre Pustelniko i trafińdziam misto. Doj mence phendle nazviskostyr Adler i potem rodasys duredyr, pe jangił sys bardzo phares, ale posli savoś ciro zaczińdzia pes saro te učhuveł. Rakhasys po kuty łakry semenca, phenien, pszałen, rakciam też pheniakre cha jaoj też mence but pomogińdzia. Pošli bare rodypena syr już dzinasys bardzo but jamare semencendyr. Dodzińdziam men kaj Genowefa Alder i Barbara Kościelniakowska to jek dziuvli.



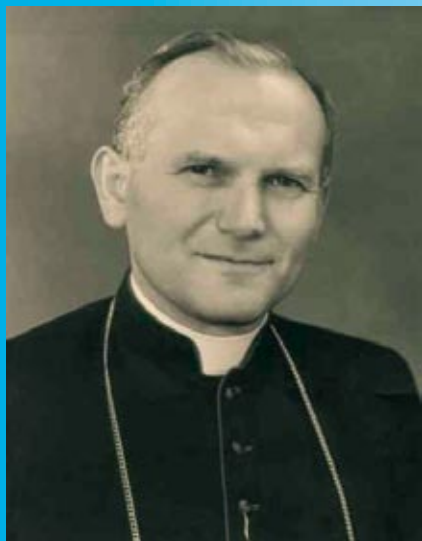
Syr sys łake ochto berś zaadoptyńdte ła gadzie dyne łake nevo lav i nazvisko, vychovindte ła. Najvažnedyr to dodzińdziam pes kaj joj poddział romendyr sinti. Moginas te parykireł manusienge save mence but pomogindle. Przychudziam pes but Romano Związeko Polsko, savo bi Chadzia mence but informacij jamare semencendyr i Polsko Łoło Trisiuł.

Mire romnia pryńckirdziom dre 1959 berś dre sierpni, berś duredyr polijam men, sam pesa ke dadyvesuno dyves, sy men duj chavore. Jame już sphuryjam, sam pe emerytura. Kana som już spokojno i podhadyne sieresa moginaf te phenel mire chavorenge i vnukenge jamare semencendyr, bo najvažniejszo dre dzipen to isy semenca.

Totus Tuus

2 kwietnia 2005 roku cały świat żegnał wielkiego człowieka. W tym roku minęła trzecia rocznica śmierci Papieża Jana Pawła II. Jednak pamięć o Nim nigdy nie zginie, nie można zapomnieć człowieka tak wielkiego sercem i duchem. Jan Paweł II i jego nauki na zawsze pozostaną w naszej pamięci...

Papież podróżnik, Papież dzieci i młodzieży, ludzi schorowanych... tak nazywali go wierni nie tylko Kościoła katolickiego, ale również wyznawcy innych religii. Wszędzie gdzie się pojawiał, w sercach ludzi gościła miłość i pokój.



Trudne dzieciństwo i wczesna młodość

Karol Józef Wojtyła urodził się 18 maja 1920r. w Wadowicach. Kiedy miał 9 lat, umarła jego matka - Emilia z Kaczorowskich, trzy lata później umiera brat Edmund. Karol, nazywany Lolkiem, uczęszczał do Szkoły Powszechnej, a następnie do Państwowego Gimnazjum, gdzie jest najlepszym uczniem i sportowcem. W maju 1938 roku zdał maturę i rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Edukację przerywa wybuch II wojny światowej. W tym czasie podejmował różne prace, jako robotnik, goniec sklepowy, pomocnik w kamieniołomach. W 1941 roku umie-

ra (jak mówił sam Wojtyła) ostatnia bliska osoba w jego życiu - ojciec Karol Wojtyła. Rok później rozpoczął studia na tajnych kompletach Wydziału Teologicznego UJ – jako kleryk zakonspirowanego Seminarium Archidiecezji Krakowskiej.

W 1946 r. Karol Wojtyła otrzymał święcenia subdiakonatu, a następnie święcenia diakonkie z rąk Księcia Metropolity. 1 listopada 1946r. otrzymał z rąk Księcia Kardynała Sapiechy święcenia kapłańskie. Następnego dnia uczestniczył w swojej pierwszej Mszy prymicyjnej w Krypcie św. Leonarda na Wawelu. Dwa tygodnie później wyjechał na studia do Rzymu.

W 1948 roku zdał egzamin doktorski i uzyskał dyplom magistra teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydział UJ przyznał mu także doktorat teologii. Po zakończeniu studiów objął posadę wikarego w parafii Niegowić. Jego kolejną przystanią życiową stał się Kraków, gdzie został powołany do kościoła św. Floriana. Czynnie udzielał wykładów w seminariach w Katowicach, Częstochowie, Krakowie i Lublinie.

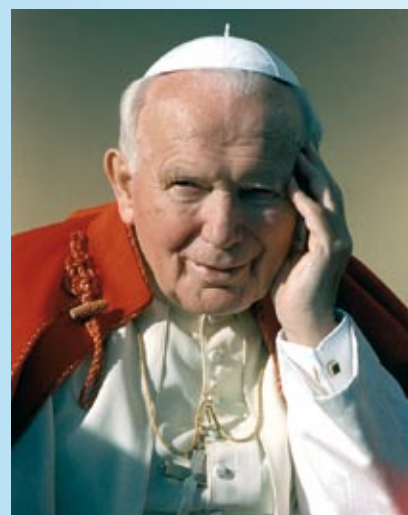
We wrześniu 1958r. otrzymał uroczystą sakrę biskupią. Od tegoż momentu jego dewizą życiową stała się słowa **"Totus Tuus"** (Cały Twój). Już jako biskup pielgrzymuje do Ziemi Świętej. Po powrocie z pielgrzymki papież Paweł VI mianował Karola Wojtyłę arcybiskupem i metropolitą Krakowskim.

Kiedy umiera Papież Jan Paweł I, Karol Wojtyła jedzie na jego pogrzeb i bierze udział w Konklawie. 16 października 1978 roku zostaje

oficjalnie wybrany w wyniku głosowania na nowego Papieża. Obiera imię **Jan Paweł II**. Po 455 latach został pierwszym "nie - włoskim" Papieżem i pierwszym Papieżem Polakiem.

Papież podróżnik

Jana Pawła II można uznać za najczęściej podróżującego i pielgrzymującego Papieża w historii Kościoła. Przez 27 lat swojego Pontyfikatu odbył 104 podróże zagraniczne do 129 krajów na wszystkich kontynentach. Polskę Papież odwiedził 8 razy. Pierwsza pielgrzymka miała miejsce w czerwcu 1979r., ostatnia w 2002r.



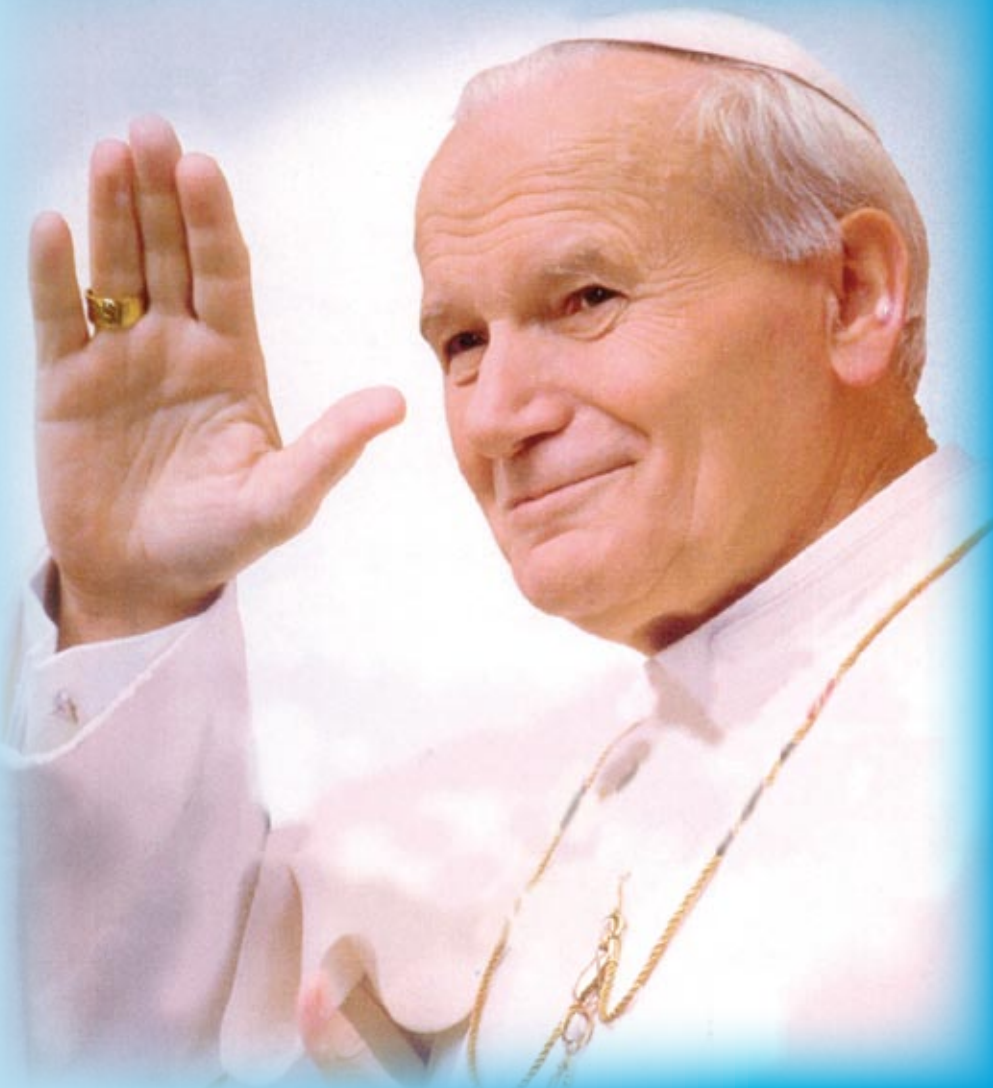
Spotykał się z tysiącami wiernych na całym świecie, przedstawicielami innych wyznań religijnych, ludźmi chorymi i niepełnosprawnymi, no i oczywiście z młodzieżą, którą bardzo kochał. Wszakże to Jan Paweł II zapoczątkował 20 grudnia 1985r. tradycję Światowych Dni Młodzieży. Odtąd co roku przygotowywał orędzie skierowane do

młodych, które stawało się tematem tego międzynarodowego spotkania, organizowanego w różnych miejscach świata (np. w Polsce w Częstochowie w 1991 roku).

W wielu miejscach, w których pojawiał się Jan Paweł II, nigdy wcześniej nie był żaden Papież. Był pierwszym Papieżem, który odwiedził Wielką Brytanię. Jednak pomimo wszelkich starań, nie udało mu się w czasie swojej posługi odbyć pielgrzymki do Rosji, czego przyczyną była najprawdopodobniej niechęć władz rosyjskich.

W porównaniu do swoich poprzedników Jan Paweł II zdołał dokonać znacznego postępu w Stolicy Apostolskiej. Dążył do porozumienia i zbliżenia kościoła katolickiego do islamu i judaizmu. Za Jego pontyfikatu Stolica Apostolska zdołała dokonać znacznego postępu na drodze zbliżenia do judaizmu i islamu. Papież prowadził również rozmowy z protestantami i prawosławnymi. Często pojawiał się jako mediator w międzynarodowych konfliktach, jak np.: wojna w Zatoce Perskiej, Bośni i Libanie.

Nowym zwyczajem, który wprowadził Jan Paweł II, był zwyczaj całowania ziemi kraju, do którego przybywał z pielgrzymką. Brał udział w przedsięwzięciach artystycznych, takich jak koncerty, występy zespołów czy projekcje filmowe. Odprawiał msze święte dla ogromnych tłumów, organizowane na stadionach, lotniskach... Jeżeli to tylko było możliwe, odprawiał homilię lub chociaż wygłaszał krótkie sentencje w języku kraju, do którego przybywał z pielgrzymką. Warto tu wspomnieć, że porozumiewał się swobodnie w językach: polskim, włoskim, francuskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim, portugalskim, łacinie i klasycznej grece. No i przede wszystkim to, dzięki czemu zdobył serca wiernych na całym świecie - żarty i bezpośredniość w kontaktach z ludźmi, rozmowy i osobiste spotkania z pielgrzymami. Jego podejście do wiernych sprawiło, że stał się im bardzo bliski. Był



po prostu jednym z nich...

Podczas swojej posługi Jan Paweł II zdobył nie tylko swoich zwolenników, ale również i krytyków. Niektóre z jego poglądów wywołały wzburzenie. Konserwatyści zarzucali Papieżowi podważanie odwiecznych tradycji Kościoła oraz zbyt szerokie otwarcie na inne religie. Środowisko feministyczne z kolei krytkowało Papieża za jego podejście do kapłaństwa kobiet. Jednak pomimo tych protestów, Jan Paweł II nie ugiął się i do końca trwał w głębokiej wierze i przekonaniu o słuszności swoich poglądów – tak głęboko katolickich. Według krytyków zdolności medialne Jana Pawła II pozwalały mu na dotarcie do mas, ale ujemną stroną powszechnego uwielbienia dla papieża Polaka był nierzadko brak refleksji nad słowami, które wypowiadał.

Trudno w kilku zdaniach podsumować przeszło dwudziestolet-

ni pontyfikat Jana Pawła II. Był nie tylko Papieżem, najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Katolickiego, ale również człowiekiem z wielkim poczuciem humoru, pielgrzymem, poetą, filozofem i miłośnikiem Tatr. Wydanie zbioru wierszy Karola Wojtyły było szczególnym wydarzeniem w historii literatury. Zawiera się w nim twórczość nie tylko Papieża, ale także studenta, robotnika, seminarzysty, księdza, arcybiskupa i kardynała. Mają one wartość ponadczasową, nie tylko literacką, ale również duchową.

Jan Paweł II zmarł 2 kwietnia 2005r. w Watykanie. Zostawił po sobie zupełnie odnowiony Kościół. Cieszył się wielkim autorytetem moralnym. Stał się symbolem Papieża – Polaka, obrońcy praw człowieka i pokoju na świecie, którego wzoru długo trzeba by było szukać.

Zamach na życie Papieża

13 maja 1981 roku o godzinie 17.17 na Placu św. Piotra w Rzymie Ojciec Święty został postrzelony przez 23-letniego Mehmeta Ali Agcę. Wszystko wydarzyło się w ułamkach sekundy, gdy odkryty jeep z papieżem objeżdżał plac i zbliżał się do Spiżowej Bramy. Zranione zostały także dwie turystki stojące tuż obok papieża. Ali Agca strzelał trzy razy, jednak za trzecim razem pistolet odmówił posłuszeństwa, co być może uratowało Ojca Świętemu życie.

Ciężko rannego papieża natychmiast przewieziono ambulansem do rzymskiej kliniki Gemelli i poddano operacji. "Nie słyszałem z ust papieża ani jednego jęku, ani słowa skargi. Słyszałem jedynie jego modlitwę:



Matko Boża, pomóż mi" – wspomina pierwsze chwile tragedii osobisty fotoreporter papieża - Arturo Mari. Okazało się, że postrzał spowodował rozległe obrażenia jamy brzusznej, silny krwotok wewnętrzny, ale na szczęście kula przeszła kilka milimetrów od tętnicy głównej. Lekarze twierdzili później, że gdyby kula uszkodziła aortę, papież wykrwawiłby się przed dotarciem do szpitala.

Ali Agca został aresztowany na miejscu zbrodni dzięki bohaterkiej postawie siostry Letizii, która stała w pobliżu. Młoda franciszkanka z włoskiego Bergamo po strzałach rzuciła się na Agcę i uniemożliwiła mu ucieczkę. Agca krzychał: "To nie ja, to nie ja". Ale karabinierzy wówczas już mocno go trzymali.

Tło tego zamachu do dziś nie jest do końca wyjaśnione. W 1983 r. Papież odwiedził zamachowca w więzieniu i osobiście udzielił mu przebaczenia.

"Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest. Nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi."

Jan Paweł II

Książki, które wydał jako Karol Wojtyła

*"Renesansowy psalterz",
"Świętego Jana od Krzyża nauka o wierze",
Wykłady lubelskie,
"Elementarz etyczny",
"Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maksa Schelera",
"Miłość i odpowiedzialność",
"Osoba i czyn",
"U podstaw odnowy",
"Znak, któremu sprzeciwiać się będą",
"Pieśń o Bogu ukrytym",
"Stanisław",
"Brat naszego Boga",
"Przed sklepem jubilerza",
"Promieniowanie ojcostwa",
"O teatrze słowa",
"Aby Chrystus się nami posługiwał",
"Zagadnienie podmiotu moralności".*



Książki, które wydał jako Jan Paweł II

*"Tryptyk rzymski",
"Dar i Tajemnica",
"Wstańcie, chodźmy",
"Pamięć i tożsamość",
"Przekroczyć próg nadziei".*

A. Samborska

Szatra

„Czego nam brakuje do szczęścia
są lasy i nie ma lasów
są drzewa i nie ma drzew
są ptaki i nie ma ptaków
są Cyganie i nie ma Cyganów
na wszystko jest za późno
przed telewizorem siedzimy w bamboszach (...),”

Izolda Kwiek **„Nie ma”**

Ostatnio byłem świadkiem wzruszającej sytuacji. Po kilkudziesięciu latach spotkały się dwie Cyganki. Padły sobie w ramiona, wyściskały się i ku mojemu zdziwieniu, nie usłyszałem „Co u ciebie...”, tylko „A pamiętasz jak...”. No właśnie. Czy pamiętamy? I kto pamięta?



było spakować w pół godziny i ruszyć przed siebie. Nieważne gdzie. Byleby wędrować. Przy takich rozmowach zazwyczaj twarze rozmówców jaśnieją, a w oku pojawia się jakaś iskierka tęsknoty.

Mam 24 lata. O tym, że Cyganie wędrowali taborami, wiem z opowieści dziadków i z książek. Gdy rozmawiam z rówieśnikami na temat wędrowek, to pewnych rzeczy nie potrafimy sobie wyobrazić. No bo jak? Bez Internetu? Komórki? W jeziorze? Niemożliwe. A jednak było możliwe, a ci, którzy to przeżyli, wspominają te czasy z rozrzewnieniem. Być może dlatego, że czasy wędrowek przypadają na ich młodość, a jak wiadomo – zawsze wspomina się miło.

Romowie wędrowali od wieków. Na samym początku wyszli ze swojej prakolebki - czyli Indii, by przejść przez Persję, Grecję, Italię – a następnie pojawili się we Francji i powoli wpisywali się w koloryt lokalny całej Europy i Bałkanów. W różnych przyczynach upatrywano ich wędrowkę. Sami Romowie głosili, że są pątnikami, którzy przez tułaczkę próbują odkupić swoje grzechy. Romowie na tle ówczesnej Europy byli zjawiskiem niecodziennym. Pamiętajmy, że ówczesna Europa, to bogobojna Europa. Teocentryzm, asceza – to dominujące pojęcia, określające tę epokę. I w taki świat przybywają Romowie.

„Kroniki ówczesne notowały nie tylko daty, lecz także pewne malownicze szczegóły dotyczące wyglądu

przybyszów i sposobu ich życia (...). Wiemy więc, że przywódcy nadciągających hord jechali konno, odziani byli bardzo kolorowo, nosili czerwone i zielone ubiory ozdobione dużymi srebrnymi guzikami.”¹

Bardzo mało wiemy na temat tego, jak wyglądało nomadyczne życie Romów przed wiekami. Dzięki opowieściom starszych osób – nie tylko Romów, ale również Polaków, którzy zaprzyjaźniali się z mieszkańcami taborów, czy też użyczaali Cyganom schronienia w czasie zimy, dzięki Cyganologom, wiemy znacznie więcej na temat obyczajów i wędrowek, ostatnich taborów.

Dom cygański był trojaki: wóz, namiot i zwykły dach nad głową w czasie zimowej wędrowki. Począ-



Zauważyłem, że Romowie – w szczególności ci starsi, przy każdej sposobności wracają do przeszłości. Ba – ta przeszłość w pewien sposób uległa mitologizacji. Każda nadarzająca się okazja jest dobrym pretekstem do wspomniania, jak to było, kiedy jeździło się taborami. Kiedy nie było samochodów i wystawnych domów, a wszystko co stanowiło mienie człowieka, można



kowo wóz pokryty był płótnem, które było naciągane na łukowate pałaki. Taki wóz nazywano vurdem šatrasa (wóz z budą). Jerzy Ficowski wędrujący z taborami, w swoich pracach zauważa, że ten rodzaj wozów spotkać można było do lat 50-tych. Później zastąpione zostały one wozami mieszkalnymi, które miały dach i okna. Taki wóz spełniał dwójaką rolę – był środkiem transportu i domem. Zamożniejsi Cyganie zdobili swoje wozy. Na ścianach tych przenośnych domów pojawiały się wielobarwne malowidła, nierzadko przytwierdzano różnego rodzaju rzeźby; gryfy, smoki. Wewnątrz

domku urządzano jak jednoizbowe mieszkanie: miejsce do spania, czasem ze stołem i kuchnią.

Drugim domem Romów był namiot – šatra. W namiocie mieszkało się tylko latem, choć można jeszcze usłyszeć w opowieściach o Cyganach, którzy przez cały rok mieszkali w namiotach. Jeśli było dużo śniegu i nie można było go rozłożyć, to rozpalano ognisko, by śnieg stopniał, a następnie rozkładano siano i stawiano namiot. Šatra zbudowana była z długich płóciennych płacht. Cała konstrukcja podtrzymywana była tyczkami, a brzegi płachty przytwierdzane były do ziemi dREW-

nianymi kołkami.

Jak wyglądało życie w takich warunkach? Podobno było piękne. Liczyła się przede wszystkim wspólnota, klan, tabor. W jednym miejscu Cyganie stali od kilku dni do kilku tygodni. Cyganki chodziły po wróżbie, a nadprogramową gratyfikacją za ich usługi często były wioskowe kury, które później przyrządzane były na ogniskach. Cyganie parali się kowalstwem bądź handlem koni. Po codziennych obowiązkach przychodził czas na zabawę przy ognisku. Tańce, śpiewy i biesiadowanie do rana – to podobno ówczesna codzienność.

Taki obraz życia – wesoły, rozśpiewany, roztańczony jest utrwalany w filmach, obrazach, literaturze, estradowych piosenkach. Stereotyp szczęśliwego Cygana – wędrowca. W cygańskiej poezji szczególnie uwypukla się panteistyczny związek Roma z przyrodą. Las ojcem, ziemia matką. Ten stereotyp jest zapewne mocno podkolorowany, wyretuszowany. Zapewne nie brakowało ciężkich chwil – bo ich nigdy nie brakuje. Ale gdy spytamy jakiegoś starego Cygana albo Cyganki, czy chciałby wrócić do tamtych czasów, od razu usłyszymy zdecydowane TAK.

*Jak pięknie jest żyć
Ptasiego śpiewu nocami słuchać
Jakże piękny jest las
Przy cygańskim namiocie
Śpiewa pieśń Cyganką
Płonie ogień...*

Papusza



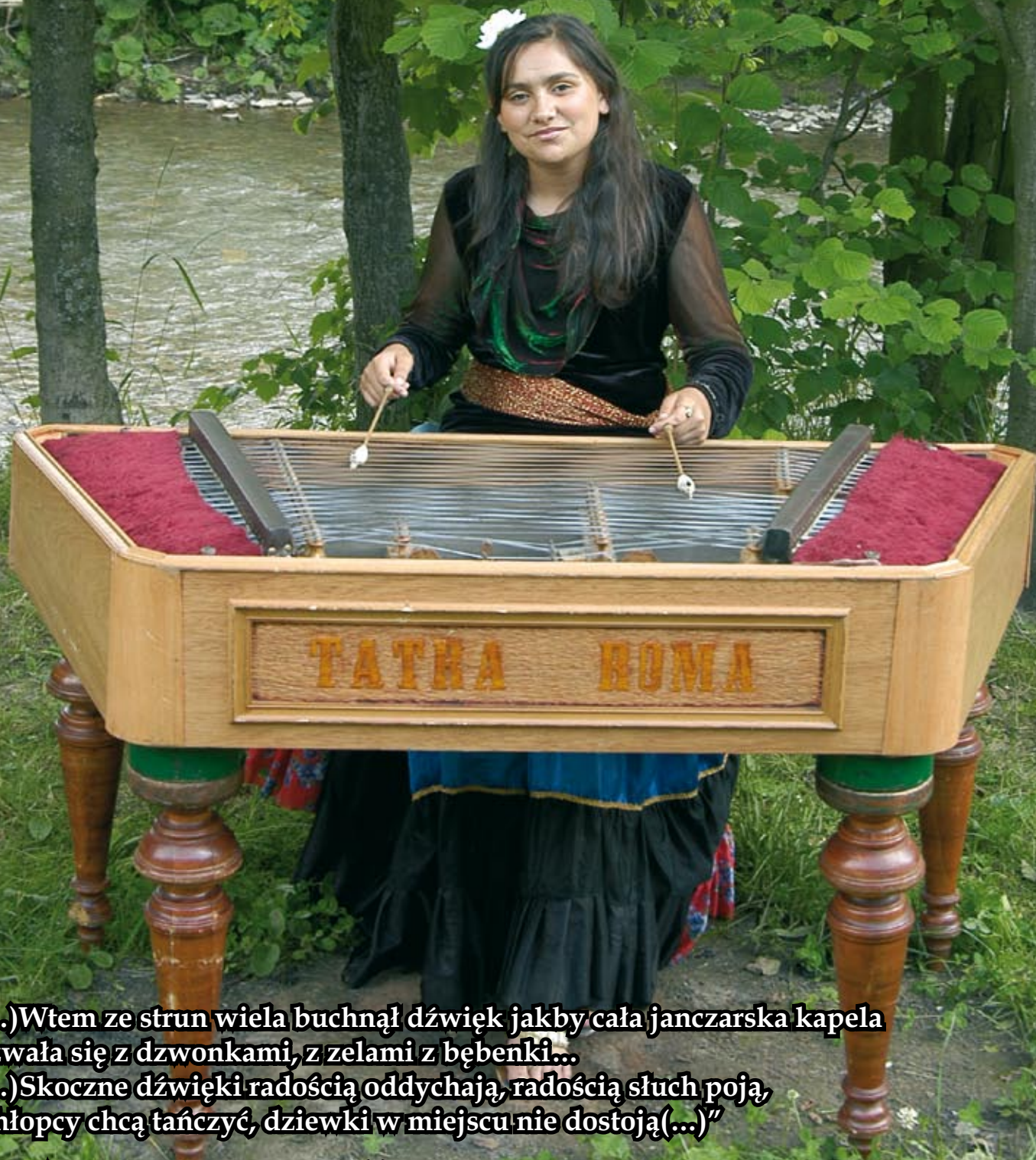
fot. dzięki uprzejmości Andrzeja Grzymały-Kazłowskiego

¹ Ficowski J., Cyganie w Polsce. Dzieje i obyczaj, Warszawa, 1989, str. 12-13.

ROMOWIE

jakich znam

**„Było cymbalistów wielu,
ale żaden nie śmiał zagrać przy niej!”**



**(...)Wtem ze strun wiele buchnął dźwięk jakby cała janczarska kapela
ozwała się z dzwonekami, z zelami z bębenki...**

**(...)Skoczne dźwięki radością oddychają, radością słuch poją,
Chłopcy chcą tańczyć, dziewczki w miejscu nie dostoją(...)"**

Adam Mickiewicz – „Pan Tadeusz”, Koncert Jankiela – fragment.

To nie koncert Jankiela – to 16 – letnia romska dziewczynka z Niedzicy wygrywa na cymbałach swe solówki. Skoczne, żywiołowe czardasze przeplatają się z pełnymi głębokiej nostalgii balladami i romansami cygańskimi. Roztańczone pałeczki skaczą po strunach posłusznie z iście zegarmistrzowską precyzją. Koncert nabiera tempa – cymbalistka uderza w struny z taką szybkością, że pałeczki przestają być w ogóle widoczne dla oka. Słuchacze wprawieni w stan niemal hipnotycznego zachwyty spoglądają po sobie ze zdumieniem pytając jeden drugiego: „Taka młoda! – Kiedy ona się nauczyła tak grać? To nie możliwe!”

Występ dobiega końca, ale jak tu zakończyć, skoro rozentuzjasmowana publiczność ani myśli pozwolić swej ulubienicy zejść ze sceny, a struny dopiero teraz się rozegrały.

Ten scenariusz powtarza się na wszystkich koncertach. O kim mowa???

Sara z rodu Czurejów

Sprawczynią tego muzycznego zawirowania głowy jest Sara Czureja, urodzona 23. 04. 1991 r. w Kluczborku, córka genialnego romskiego skrzypka - wirtuoza, Króla Czardaszy – Miklosza Deki Czureji.

Na co dzień ujmująca skromnością, obdarzona uroczą osobowością i sporym potencjałem błyskotliwego poczucia humoru artystka jest najmłodszą reprezentantką rodu Czurejów – światowej sławy romskich muzyków wirtuozów, którzy w minionym stuleciu przywdędownali z Węgier, by osiedlić się na terenach polskich Karpat.

Niemal wszyscy w rodzinie Sary są profesjonalnymi muzykami: grają na instrumentach, śpiewają lub tańczą, często łącząc wszystkie te umiejętności. Jednakże domeną w tradycji muzycznej Czurejów są skrzypce, na których osiągnęli oni prawdziwe mistrzostwo. Grał na nich już pradziadek Sary - Jan, następnie w legendarnym zespole Roma - dziadek - Miklosz, oraz ojciec Miklosz Deki Czureja - także solista zespołu Roma. Obecnie rodzinną tradycję kontynuuje z powodzeniem brat Sary – Miklosz Marek.

Nazwisko Czurejów rozślawił w świecie wybitny skrzypek - wirtuoz, niekwestionowany Król Czardaszy, ojciec Sary - Miklosz Deki Czureja. Do jego artystycznych sukcesów należą m. in.: I nagroda Grand Prix na I Międzynarodowym Festiwalu Muzyki i Kultury Romów w Ciechocinku, II nagroda na Międzynarodowym Festiwalu Romów w Monachium. Podczas festiwalu J. Menuhin i St. Grappelli uhonorowali tego genialnego romskiego skrzypka z Polski zaszczytnym mianem światowego Króla Czardaszy. Inne osiągnięcia Miklosza Czureji to: udział w filmie J. Skolimowskiego Wiosenne wody prezentowanym na Festiwalu Filmowym w Cannes u boku Nasstasji Kinsky, współpraca z J. Józefowiczem i J. Stokłosą w Teatrze Buffo w Warszawie, oraz benefis twórczości artystycznej w Teatrze Stu w Krakowie zorganizowany przez TVP Program II z udziałem Wiceministra Kultury, a także koncerty z takimi sławami, jak: Sandor Lakatos, czy Michał Urbaniak.

Wspominam w tym miejscu o ojcu Sary – wybitnym artyście, ponieważ to właśnie jemu – jego profesjonalizmowi, troskliwości, wielkiej wrażliwości muzycznej popartej niezwykłym kunsztem, a także żelaznej konsekwencji i surowej niekiedy dyscyplinie – Sara zawdzięcza solidne podstawy swojej edukacji muzycznej. Także to, że już od najmłodszych lat miała możliwość kształcenia się i zdobywania szlifów w zawodzie muzyka współpracując ze znakomitymi artystami i orkiestrami, a także koncertowania na największych scenach Polski i świata.

W rodzinie Czurejów muzyka przekazywana jest z pokolenia na pokolenie, i choć wielu muzyków z tej rodziny kształciło się w szkołach artystycznych, to właśnie nauczanie sztuki gry na instrumentach w sposób charakterystyczny dla romskiej tradycji muzycznej odegrało największą rolę w edukacji muzycznej romskich wirtuozów, w tym również Sary, i wpłynęło na ukształtowanie się rozpoznawalnego na całym świecie charakterystycznego romskiego stylu muzycznego.

Czurejowie żyją muzyką na co dzień – jest to dla nich całkowicie naturalne. Tak, więc edukacja muzyczna była elementem wychowania młodej artystki już od najwcześniejszego dzieciństwa.





Edukacja muzyczna i działalność koncertowa

Gdy przyszła cymbalistka miała 5 lat, jej ojciec – Miklosz postanowił rozszerzyć skład kierowanego przez siebie zespołu muzycznego o nowy instrument – cymbały węgierskie. Po przeprowadzeniu rodzinnych eliminacji, do gry na tym urzekającym lecz niezwykle trudnym do opanowania instrumencie, wybrano właśnie Sarę - oceniwszy, iż wykazuje w tym kierunku szczególne predyspozycje. Ciekawostką jest, że od początku, gry na cymbałach uczył dziewczynkę ojciec, który sam cymbalistą nie będąc, zapewniał jej dostęp do najlepszych nagrań i konsultował edukację córki z profesjonalnymi cymbalistami grającymi w jego zespole.

Od 9 roku życia Sara pobierała już regularne lekcje u słowackiego mistrza gry na cymbałach węgierskich – Jozefa Klempara, z którym pracowała nad biegłością techniczną i swobodą wykonawczą. Obecnie, Sara uczy się nowego repertuaru samodzielnie z nagrań za pomocą specjalnego programu komputerowego, w czym pomaga jej brat Marek. Jednakże w kwestiach interpretacyjnych i w doborze repertuaru nadal istotną rolę odgrywają dla niej wskazówki jej ojca - Miklosza.

Karierę sceniczną Sara Czureja rozpoczęła bardzo wcześnie. W wieku 5 lat występowała już z zespołem TATRA ROMA jako wokalistka, a następnie od 10 roku życia, jako cymbalistka - wirtuoz. Od samego początku swojej kariery Sara prowadzi bardzo aktywną działalność koncertową zarówno w kraju, jak i zagranicą. Jako solistka rodzinnego zespołu TATRA ROMA odbyła liczne tournée koncertowe, m. in do USA (Chicago, Nowy Jork), Kanady (Ottawa, Toronto), Tajlandii, Hiszpanii 2 – krotne), Słowacji, Niemczech i na Węgry. Jej występy wszędzie cieszą się z niezwykle entuzjastycznym i życzliwym przyjęciem publiczności oraz niezmiennie przychylnymi recenzjami krytyków.

Od września 2005 roku Sara jest uczennicą prestiżowej Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Mieczysława Karłowicza w Poznaniu, jednakże dostać się do szkoły muzycznej nie było łatwo, ponieważ żadna szkoła w Polsce nie prowadziła nauki gry na cymbałach węgierskich. Zdarzyło się na przykład, że Dyrektor renomowanej poznańskiej Szkoły Talentów

odmówił przesłuchania dziewczynki, obrażając przy tym ją i towarzyszącą jej rodzinę pogardliwą wypowiedzią na temat „romskiego muzykowania”. Na skutek interwencji Fundacji u Prezydenta Miasta Poznania, Sarę zgodziła się przesłuchać Dyrekcja szkoły muzycznej przy ul. Solnej. Egzamin wstępny okazała się prawdziwym wydarzeniem. Zachwyceni grą młodej Romki profesorowie bili brawo na stojąco, co zwykle nie zdarza się podczas tego typu egzaminów. Specjalnie dla Sary i tylko dla niej otwarto tam jedyną w Polsce klasę cymbałów węgierskich. Obecnie dziewczynka reprezentuje szkołę na najważniejszych koncertach w kraju i za granicą.

Mimo młodego wieku Sara Czureja odniosła wiele znaczących sukcesów artystycznych, z których najważniejsze to:

Nagrody i stypendia

- 19. 12. 2005 r., Łódź – zdecydowane zwycięstwo w konkursie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji dla uczniów romskich uzdolnionych artystycznie, w ramach rządowego Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce.

- 11. 03. 2006 r. - I nagroda z dziedziny Muzyka w prestiżowym ogólnopolskim konkursie Programu 2 Telewizji Polskiej Dolina Kreatywna, czyli czego szuka młoda sztuka.

- 28. 05. 2006 r. – nagroda główna stypendium V edycji ogólnopolskiego konkursu muzycznego Otwarta Filharmonia Agrafki Muzycznej organizowanego przez Fundację J & S Pro Bono Poloniae.

- 19. 08. 2006 r. – ponowne zwycięstwo w konkursie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji dla uczniów romskich uzdolnionych artystycznie, w ramach rządowego Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce.

- październik 2006 r. – status podopiecznej Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci.

- 20. 12. 2006 r. – nagroda stypendium Business and Women Professional Club.

- 16. 04. 2007 r. – list gratulacyjny Wojewody Wielkopolski – Tadeusza Dziuby za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kreacji artystycznej.

- 01. 07. 2007 r. – nagroda stypendium artystyczne Urzędu Miasta Poznania.

Koncerty

- 2002 r., hiszpański port Puerto Banus – koncert dla Księcia Hiszpanii i Królowej Maroko na Jachcie „Fryderyk Chopin”.

- 26 i 27. 01. 2002 r., Copernicus Center, Chicago (USA) – cykl koncertów. Organizator: M. A. K. Entertainment .

- 02. 02. 2002 r., - Pulaski Middle School, New Britain (USA) – recital.

- 2003 - 2007 r., Poznań, Konin, Zielona Góra – cykl koncertów podczas Światowych Spotkań z Kulturą

Romską w Poznaniu pod patronatem Ministra Kultury. Organizator: Fundacja „Bahtale Roma – Szczęśliwi Cyganie”.

- 28. 08. 2004 r. oraz 25. 08. 2007 r., Krynica Zdrój – na zaproszenie Bogusława Kaczyńskiego koncertu z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Zabrzańskiej pod dyr. Sławomira Chrzanowskiego podczas Gali Gwiazd Europejskiego Festiwalu im. Jana Kiepury.

- 31. 07. 2005 r., Ostrów Wlkp. – udział w Festiwalu „Reggae na Piaskach”.

- 20. 12. 2005 r., Poznań – występ z orkiestrą symfoniczną pod dyr. Antoniego Grefa podczas finału Koncertu Gwiazdkowego w Auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Organizacja: Poznańska Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna II stopnia, im. M. Karłowicza w Poznaniu. Prowadzenie: Zenon Laskowik. Na życzenie publiczności koncert został powtórzony w Teatrze Nowym w Poznaniu.

- 5. 11. 2006 r. - na zaproszenie Marszałka Województwa Wielkopolskiego, Tadeusza Woźniaka – Sara Czureja z Zespołem Tatra Roma reprezentowała Polskę na międzynarodowym festiwalu IX Mediterranean, the Traditional Performing Arts Fair w Manresa (Hiszpania).

- 16. 12. 2006 r. – Koncert w Auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu na zaproszenie Zbigniewa Górnego. Koncert retransmitowany przez Program 3 Telewizji Polskiej.

- 05. 01. 2007 r. – Koncert w charakterze solistki z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Kaliskiej

- 28. 04. 2007 – Udział w Festiwalu Twórczości Telewizyjnej Prix Visionica we Wrocławiu.

W mediach

Sara Czureja, jako wybitnie utalentowana młoda artystka, wielokrotnie była gościem stacji radiowych i telewizyjnych. Nagrywała programy m. in. dla: Radia Toronto, Telewizji Polskiej Programu 2. i 3., Telewizji Polsat, oraz dla Radia Merkury w Poznaniu.

Jako laureatka ogólnopolskiego konkursu muzycznego Dolina kreatywna, czyli czego szuka młoda sztuka, była bohaterką programu telewizyjnego o tym tytule i kilkakrotnie gościła na antenie Programu 2 Telewizji Polskiej



Sylwetka tej młodziutkiej artystki przedstawiana była wielokrotnie w programie publicystycznym Telewizji Polskiej Program 3 „Spojrzenia” oraz „Mój czas”.

Sara Czureja posiada w swym bogatym dorobku artystycznym 4 płyty CD. W nagraniu 1 płyty uczestniczyła gościnnie, towarzysząc znakomitemu węgierskiemu wokaliście – Ferko.

W roku 2006 Sara Czureja z zespołem Tatra Roma nagrała 3 płyty CD z muzyką instrumentalną, oraz wokalną – instrumentalną, wydane przez Agencję Reklamową i Wydawnictwo Amos. Tytuły płyt: Miklosz Deki Czureja – Król Czardasza, Najpiękniejsze przeboje muzyki cygańskiej – Miklosz Deki Czureja & family, oraz Muzyka węgierska. Dwie z płyt ukazały się w dodatku do Gazety Poznańskiej, oraz Głosu Wielkopolskiego, ciesząc się nadzwyczajnym zainteresowaniem czytelników.

Muzyczny diament nie ma w szkole nauczyciela

Nie jest jednak łatwo rozwijać muzyczny talent, gdy w całej Polsce nie ma dla Sary odpowiedniego nauczyciela, ponieważ w kraju jest ona jedyną profesjonalistką w zakresie gry na cymbałach węgierskich. Niestety, ani szkoła, ani Ministerstwo Kultury nie podejmują starań aby sprowadzić nauczyciela z zagranicy, choć za naszą słowacką granicą jest wielu znakomitych wirtuozów tego instrumentu. W tym miejscu zamieszczam gorący apel do Pana Ministra Kultury o osobiste zainteresowanie się tą sprawą.

Jako Wiceprezes Fundacji Bahtale Roma – Szczęśliwi Cyganie miałam szczęście poznać Sarę w 2003 roku podczas organizowanych przez nas I Światowych Spotkań z Kulturą Romską w Poznaniu. Występ rodziny Czurejów okazał się wtedy niezwykłym wydarzeniem artystycznym. Ale w prawdziwe zdumienie wprawiły wszystkich wirtuozowskie umiejętności zaledwie 12 – letniej wówczas dziewczynki grającej na unikatowym instrumencie. Te wydarzenia uświadomiły mi, że mam do czynienia z niezwykłym talentem muzycznym.

Sara Czureja jest zjawiskiem wyjątkowym i to nie tylko na polskiej, ale i na światowej scenie muzycznej. Sara jest jedyną w Polsce w pełni profesjonalną reprezentantką sztuki gry na cymbałach węgierskich i w kraju nie ma żadnej konkurencji. Ewenementem w skali całego świata jest fakt, iż Sara Czureja mimo tak młodego wieku uplasowała się już w ścisłej światowej czołówce wirtuozów gry na cymbałach węgierskich i jest w tym elitarnym gronie jedyną kobietą – Polką – Romką...

Rośnie nam muzyczny fenomen i wyjątkowy ambasador kultury polskiej i romskiej na świecie! To, jak dalej rozwijać będzie się tak błyskotliwie zapowiadająca się muzyczna kariera zależy w dużej mierze od instytucji ustawowo powołanych, by wspierać kulturę i jej reprezentantów. Czy nie zawiadą?

Gabriela Toboła

W czym tkwi nasza siła?

Każdy z nas, nawet obdarzony niesamowitą urodą czy inteligencją, ma jakąś skrzętnie ukrywaną "piętę achillesową". Jakieś kompleksy, uprzedzenia w stosunku do siebie - ogólnie mówiąc coś, co chciałby w sobie zmienić. Czy jednak mając jakąś wadę lub kompleks nie możemy zostać zaakceptowani? Czy nawet fakt, że jesteśmy inni, musi stanowić o tym, że jesteśmy gorsi? Czy musimy przez to z czasem zejść na margines społeczeństwa?

Myślę, że nie. Co zatem należy zrobić, żeby sobie z tym poradzić? Należy pozbyć się poczucia inności, odmienności - należy się zaakceptować! To w dużej mierze dotyczy nas, Romów. Często spotykamy się z przykrymi sytuacjami. Z uwagi na nasze pochodzenie narażeni jesteśmy na stawianie czoła różnym sytuacjom, nie zawsze przyjemnym. Na ulicy, w szkole... Jednak nie powinno to niszczyć naszej tożsamości, bo nie jesteśmy gorsi niż inni.

Co prawda przyszło nam żyć w ciężkich czasach, w kraju nietolerancyjnym i z pozoru bardzo religijnym. Nie oszukujmy się, Polska nie jest wymarzonym krajem dla mniejszości narodowych. Nie spycham tu wszystkich na jedną stronę, jednak tolerancja nie jest mocną stroną naszego kraju i jego mieszkańców. Są osoby, które tylko patrzą, z której strony wbić nam igłę. Są jednak i tacy, którzy walczą o prawa mniejszości. Zaczynają się nami interesować media, organizacje rządowe i pozarządowe. A my powinniśmy im pomóc. Jak to zrobić? Przede wszystkim nie poddawać się!

Co kryje się pod pojęciem samoakceptacja?

Samoakceptacja to postawa nacechowana wiarą, zaufaniem i zdrowym szacunkiem dla samego siebie. Postawa taka sprawia, że możemy wykorzystywać swoje potencjalne możliwości, a także potrafimy skorygować swoje zachowanie pod wpływem innych. Osoby, które akceptują siebie, mają pozytywne mniemanie o sobie i dobre samopoczucie.

Czasem zastanawiamy się, co z nami jest nie tak? Co szwankuje w naszych relacjach z ludźmi? Gdzie robimy błąd i czego nie zauważamy? Z kolei innym razem jesteśmy w stanie powiedzieć - jestem świet-

ny, mądry, kreatywny i wszyscy dookoła mnie lubią. Skąd się bierze ta chwiejność? Raz brak wiary w siebie, innym razem stuprocentowa pewność, że jesteśmy naj...

Przyczyną jest właśnie niskie poczucie własnej wartości, które zamiast zależeć od wewnętrznej siły, coraz częściej jest narażone na wpływy z zewnątrz. Bez samoakceptacji nie jesteśmy w stanie wyjść do ludzi, przewyciężyć swoich lęków, stać się częścią jakiejś grupy. Bez samoakceptacji oddalamy się od innych, starając się ukryć to, co nam się nie podoba, to czego się wstydzimy. Stajemy na uboczu, a to już tylko jeden krok do zejścia na margines społeczności, w której funkcjonujemy, w konsekwencji narażając się na samotność. Nie da się ukryć, że my - Romowie jesteśmy hermetycznie zamkniętym środowiskiem. Przykre sytuacje które nas czasem spotykają powodują, że jeszcze bardziej zamykamy się we własnym (czyt. romskim) świecie i nie pozwalamy nikomu do niego „wejść”.

Nie liczymy jednak na to, że w momencie kiedy odizolujemy się od reszty społeczeństwa, skończą się nasze problemy i nikt nie będzie nam dokuczał. Zawsze znajdą się osoby, które będą chciały wyeksponować naszą inność, uwidocznić ją. Takie są już prawa natury, że osobniki, które w jakiś sposób różnią się od innych, mają mniejsze szanse na przeżycie. Na szczęście w społeczeństwie ludzkim jest trochę łątwiej. My mamy jeszcze rodzinę, kochane osoby na których zawsze możemy polegać. Dla nich nie liczą się nasze wady, ale to jacy jesteśmy „w środku”.

Jak już wspomniałam, są jednak ludzie, którzy chcą nam pomóc. Są tacy, którym nie przeszkadza nasza

odmienność kulturowa. Wręcz przeciwnie, uznają ją za piękną i wartą pielęgnowania. I tym powinniśmy się kierować. Istnienie wielu grup w jednym środowisku jest całkiem normalne. Tak samo normalne jak to, że nie wszyscy muszą nas akceptować i my nie musimy akceptować wszystkich dookoła. Wracając do pytania tytułowego, czyli „gdzie tkwi nasza siła”, odpowiem krótko: w jedności i w nas samych. Ponieważ szacunek dla samego siebie nierozzerwalnie łączy się z odwagą, wytyczaniem celów, osiąganiem marzeń, niegodzeniem się na zło i bylejakość. Zaś konsekwencją braku samoakceptacji jest życie poniżej własnych możliwości, odmawianie sobie prawa do wielu uczuć, niewykorzystywanie szans, godzenie się na złe traktowanie. Dlaczego mamy sami skazywać się na takie życie? Przecież stać nas i zasługujemy na więcej.

A. Samborska



Czy jame Roma sam zorale? Dre so isy jamary Romani zor? Jamary zor

isy dre jamaro Romanipen, dre jamaro duma kaj sam Romenca. Ale jamaro Romanipnasa musinas te dzinel te vdzial dre da neve cyry save sy jamen kana. Musinas te kereł adzia kaj na tylko jame te dykhas kaj Romanipen to zor, tylko kaj sare gadzie te dykhen kaj jamaro Romanipen to jamary zor - kaj Roma isy zorale.

Isy manusza maškre jamendyr kaj ładzien pes kaj isy Romenca i na przykeren pes kaj sy Roma bo phenen kaj pe Romendyr hyrja dykhen gadzie dre bucia, dre biury czy dre szkoły. Dasave manusienge phenas kaj te na ładzien pes, kaj te javen dumna Romanipnatyr, a so dykhen pe dova so gadzie pe łendyr phenen to keren dre peskro dzipen adzia kaj te javen dumna Romanipnatyr - łen łestyr dova so najfededyr i vdzian łesa dre neve cyry.

Romowie

- kulturowe postrzeżenie innych etnicznych

mgr Jerzy Norbert Grzegorek

4.1 ORIENTACJA PSYCHOSPOŁECZNA

Orientacje psychospołeczna możemy podzielić na dwa odmienne od siebie założenia. Jedno założenie skłania się do stwierdzenia, iż jednostka tak jak ma to miejsce w orientacji kulturalistycznej jest interpretatorem stereotypu uformowanego kulturowo czyli: *stereotyp to „obraz w głowie” jakiegoś zjawiska, obraz jednostronny, uproszczony i schematyczny, a zarazem uproszczona i schematyczna opinia o tym zjawisku. Jest on narzucony człowiekowi wytworem kultury, który z góry określa sposób widzenia zjawiska*¹. W drugim założeniu możemy zauważyć, iż jednostka ponad to, że jest interpretatorem to przede wszystkim jest „współtwórcą” stereotypu. Rozwinięcie tego założenia odnajdujemy w następująco brzmiącej definicji: *Stereotyp należy rozumieć jako swoista „projekcję” rzeczywistości, na którą składa się doświadczenie polegające na bezpośrednim poznaniu, wiedza oraz system ocen ukształtowanych kulturowo i wynikających z sumy nastawień i dyspozycji psychicznych. Dlatego też ważnym problemem z punktu widzenia celów badawczych... jest analiza czynników determinujących powstawanie stereotypów. Znajomość tego mechanizmu pozwala na podjęcie próby określenia uwarunkowań zmiany stereotypów już istniejących. W literaturze czynniki te grupuje się następująco: fizjologiczne, psychologiczne, kulturowo-społeczne i ekonomiczne*².

Jednostka w tym przypadku „projektuje” własny obraz rzeczywistości, w której się znajduje. Końcowym rezultatem owej „projekcji” jest stereotyp ujawniający się z odpowiedzi zawartych w kwestionariuszu, które ma wybrać respondent. Możemy, zatem przychylić się do opinii, iż większa część badań oparta na powyższej orientacji nie uściśla w większej mierze statusu metodologicznego pozyskanych wyników. Należało by się zatem zastanowić jakie dane otrzymujemy stosując takie podejście. Kapiszewski stwierdza, iż nie było: *dotąd możliwości empirycznej weryfikacji tym bardziej, że tak teoretycznie skonstruowane pojęcia istnieją w rzeczywistości. Często również nie można ich sensownie zoperacjonalizować, zatem musimy ograniczyć się do operacyjnej definicji stereotypu*³. Zatem zasadność

używania a przede wszystkim definiowania pojęcia stereotypu stoi pod znakiem zapytania. Tym bardziej należy się zastanowić czy i w jakim stopniu *pojęcie stereotypu jest fikcja-modelem stworzonym dla celów teoretycznych, mających wyjaśnić pewne zjawiska rzeczywistości psychospołecznej, a jak dalece jest stereotyp obiektywnym zjawiskiem istniejącym w świadomości jednostek i grup*⁴. Pomimo założenia przez Kapiszewskiego o istnieniu stereotypów jednoznacznie wskazuje, iż: *Trzeba pamiętać, że niezależnie od sposobu zdefiniowania stereotypu jego empiryczna operacjonalizacja sprowadza się zawsze jedynie do rozważania jakiejś średniej czy przeciętnej wyborów poszczególnych cech mających charakteryzować daną kategorię ludzi. Tak skonstruowany model stereotypu nie jest wystarczająco adekwatny do rzeczywistości, by mógł pomóc w wyjaśnianiu wszystkich właściwości realnie istniejącego stereotypu*⁵. Spoglądając również z perspektywy samej jednostki jako animatorów społecznych Kapiszewski stwierdza, że *tworzony przez badaczy modalny stereotyp nie istnieje w świadomości żadnej konkretnej osoby. Jak więc można go łączyć z postawami czy zachowaniami tych właśnie jednostek*⁶.

Jak możemy zauważyć Kapiszewski koncentruje się na metodologicznym odniesieniu technik badawczych do sfery stereotypu. Znajdujemy jednak odmienny pogląd u Wejlanda, który wychodzi z założenia, że można wykazać złożoność hierarchiczną struktur samych wizerunków grup społecznych a tym samym *procesów posługiwania się nimi w doświadczeniu jednostkowym*⁷. Co stanowi odłożenie kwestii procedur badawczych na dalszy plan. Wejland podkreśla bezpodstawne stanowisko przychylnie twierdzeniu, iż obowiązujące pojęcie stereotypu odpowiada Lippmannowskiemu „obrazowi w naszej głowie”. Uzasadnienie takiej tezy Wejland odnajduje w kwestionariuszu ankiety gdzie: *Na pytanie „jaki” odpowiada się na wiele różnych sposobów i – co istotne - każdy z nich należy uznać za równie naturalny jak ten, z którym wiąże się odpowiedź dotycząca grupy jako całości i jej typowym przedstawicielem przypisywana określone cechy*⁸. W ten sposób Wejland opisuje znaczące kwestie nazywane „niesamodzielnnością” stereotypu dotyczące pracy badacza zajmującego się gru-

pami etnicznymi. Podkreśla wystąpienie niedogodności dla badacza wynikające z możliwości otrzymania szerokiego spektrum odpowiedzi na zadane pytanie, „jaki jest”.

Bokszkański wyróżnia dwa podejścia do tej kwestii:

- w pierwszym typowo metodologiczny lokalizujący ogół zagadnienia w poziomie możliwości uzyskania wiarygodności zdobytych materiałów;

- drugi, określane mianem ściśle teoretycznego, w którym ogół zagadnienia przenoszony jest na platformę budowy modelu teoretycznego⁹.

Wejland skupił się bardziej na drugim modelu i z połączenia psychologii poznawczej, antropologii kultury oraz analizy dyskursu wykonał model pojęcia „obraz kultury”.

Jakie podejście mieli analitycy dyskursu? Stwierdziliśmy, iż podstawowe *teorie stereotypów zakładają, że ludzie noszą ze sobą te zniekształcone obrazy i reprodukcją je na żądanie*, natomiast w analizie dyskursu sytuacja stanowi, *że ta sama osoba może wytwarzać całkiem różne stereotypowe kategoryzacje zależnie od wymogów sytuacji*¹⁰. Wejland doszedł do wniosku, iż posiadamy wiele modeli cząstkowych, których zejście się następuje w kategoriałnym modelu, którego wierzchołek stanowi stereotyp. Wierzchołek ten jest jednak *odrębną całością, ale niesamodzielną, narosłą na pojęciowym modelu kategoriałnym. Razem tworzą całość, wplecioną w szersze struktury konceptualne*. Jeżeli do tego będziemy pamiętać, że *w tle stereotypu znajdują się jeszcze jakieś wyobrażenia uzasadniające jego związek z bazą kategoriałną i że grupę – jej granice – określa poza tym pewna wyidealizowana wizja świata społecznego, to jasnym się staje, że sam, pojedynczy stereotyp jest tylko drobnym, nieautonomicznym, powiązaniem szeregiem zależności, fragmentem złożonego obrazu grupy*¹¹. W taki oto sposób Wejland przedstawia owa niesamodzielną pojęciem stereotypu.

Podsumowując analizę badań orientacji psychospołecznych nasuwają się dwa sposoby argumentacji odniesienia koncepcji stereotypu.

- pierwszy wykazuje na niedostateczną możliwość wyeliminowania błędów w technikach badawczych i procedurach stanowiących uogólnienia wynikające z badań.

- drugi wskazuje na niemożność analizowania wniosków z opinii płynącej o potocznym wyobrażeniu grup etnicznych na podstawie tradycyjnie sformułowanego modelu stereotypu.

5.1 STEREOTYPOWE POSTRZEGANIE OBCYCH

Kulturowe wzorce postrzegania obcych obejmują szereg sytuacji społecznych, które potocznie wchodzą w zakres pojęcia stereotypu. Możemy przyjąć, iż jest to zaiste *kontinuum pojęć, poprzez które autorzy definiują stereotyp: od wyobrażenia, impresji, poprzez nawyk,*

*generalizacje, wierzenie aż do postawy*¹². Należy zatem przychylić się do zarysu wyłaniania się „wizerunku” - „obrazu” innych etnicznych, na który *składają się wyobrażenia, opinie i oceny, jakie sformułowane o sąsiadującym narodzie, taki „wizerunek” – „obraz” rozumiany jest w sensie szerszym, a więc nie zredukowany do samych tylko stereotypów etnicznych. W obrazie tym występowały więc obok siebie, w różnym zresztą stopniu, zarówno elementy względnie zobiiektywizowanych prezentacji, jak i stereotypy i to nie tylko negatywne, ale i pozytywne, a wreszcie i silnie zabarwione emocjonalnie uprzedzenia wobec sąsiadującego narodu*¹³.

Postrzeganie „wizerunku” - „obrazu” obcych musimy *traktować jako pojęcie szersze niż stereotyp*¹⁴ ze względu na uogólniający charakter na temat danej grupy etnicznej czy narodowej. Szarota twierdzi, iż „wizerunek” – „obraz” posiada szerszy zakres znaczeniowy niż stereotyp, to jest konstatacje powstałe na bazie swoistych doświadczeń i obserwacji.

Bokszkański¹⁵ zaś wyróżnił trzy modelowe „ogniska” jako formę zasobów kulturowych w ramach, których sformułowane są stereotypy:

- pierwsze z nich nazwał TRADYCYJĄ GRUPY czyli nagromadzonej całości tradycji grupy, a która odnosi się do wzorcowego postrzegania obcych.

Wynika z tego, iż tradycją możemy nazwać *całokształt wszystkich wzorów kulturowych, które ogarniają wszystkie dziedziny działalności minionych generacji, nie wyłączając życia społecznego i ciężką w sposób mniej lub bardziej wyraźny na aktualnych zachowaniach żyjących pokoleń, względnie mogą wywierać na nie potencjalny wpływ*¹⁶. Możemy zatem przyjąć, iż całość dorobku historycznej przeszłości danego społeczeństwa jest jego tradycją. Zaś dane społeczeństwo czerpie poszczególne części z owego dorobku w postaci wniosków jako argumenty dla zaspokojenia potrzeb tylko wtedy, kiedy sytuacja tego wymaga.

- drugie „ognisko” czyli PARADYGMATY NARODÓW I GRUP ETNICZNYCH odnosi się do tej części tradycji - najtrwalszej zawierającej w sobie przeszłość oraz do części najistotniejszej „żywej” folklorystycznej - nawykowej.

Możemy uznać, iż jest to znaczny element spuścizny grupy, który intensywnie wzbogacany oraz trwale pielęgnowany jest ciągle kulturowany. Poprzez fakt, że jest aktywną tradycją, wyznacza i uaktualnia postrzeganie obcych. Poprzez proces przekazu i modyfikacji postrzeganie obcych zostaje mniej lub bardziej dostosowywane do aktualnej formy. Dlatego też *traktujemy stereotyp jako konieczny element wspólnego języka i kodu kultury i rozszerzamy to pojęcie na pewne automatyzmy kulturowe, mające często swe źródło w mitycznych strukturach świadomości, zwerbalizowane*

w postaci stematyzowanych formuł wyobraźniowych mających tendencję do podporządkowywania sobie znaczących obszarów tematycznych i wyznaczających określone paradygmaty leksykalne¹⁷. Musimy również zauważyć, iż tradycja ujawniająca się jako imponujący materiał folklorystyczny z łatwością dokumentuje tezę o istnieniu stereotypów. Można by nawet poważnie uzasadnić tezę, że folklor jest jednym z zasadniczych źródeł artykulacji i komunikowania stereotypów. Jednostka może uzyskiwać swe pierwsze wyobrażenia o grupie narodowej, etnicznej, religijnej lub rasowej, wysłuchując tradycyjnych dowcipów lub opowiastek odnoszących się do domniemanych cech charakterystycznych członków tej grupy. Widoczne jest zatem wzrastające natężenie oddziaływania folkloru na postrzeganie obcych pomimo stałego przeobrażenia na poziomie historycznym oraz zmian różnorodnych form przekazu.

- natomiast trzecie „ognisko” nazwał SCHEMATAMI IDEOLOGICZNYMI NARODÓW I GRUP ETNICZNYCH, należą do tej części wzorów, poprzez które w trakcie świadomych działań tworzą wizerunek obcych.

Schematy ideologiczne powstają na kanwie zaistniałych problemów tożsamości grupowej. Dana grupa czy naród określa własne oblicze w odniesieniu do wizerunku obcych i na tej podstawie tworzy stereotyp obcego. Możemy powiedzieć, że *ważne dla grupy to określenie siebie, stereotyp obcego zaś jest pretekstem, formą do eksplikacji autostereotypu*¹⁸. Natomiast należy, jak rozważa Kłoskowska, rozgraniczyć cechy przynależności pomiędzy takimi cechami członkostwa w grupach etnicznych, które *mogą występować bez pełnej refleksji, samowiedzy narodowego uczestnictwa w samym działaniu ludzkich grup. I stwierdza dalej, iż zjawisko to zwykle jednak w jakiejś fazie dziejów grupy przekształca się w dążenie do autonomii i samodzielności, a w końcu do suwerenności*¹⁹. W rezultacie to co przejmowane przez grupę uposażane jest dodatkowo poprzez samą ideologię, pełną symboliki oraz własności stereotypów swoich i obcych.

Omawiane powyżej modele „ogniska” zasobów kulturowych uaktywniają się w zależności od specyfiki grup i przestrzeni, w jakiej znaleźli się obcy. Ważne jest, aby możliwe było odnalezienie, na jakich poziomach i gdzie leży spójnia stereotypu a kulturowych zasobów grupy.

Istotnym dla tej pracy wydaje się być drugie „ognisko” przedstawiane przez Bokszańskiego odnoszące się do tradycji „żywej”. Dlatego też uwagę skupimy na PARADYGMATACH NARODÓW I GRUP ETNICZNYCH. Wzgląd na to ma jak możemy sądzić, w interesującym nas przypadku, całkowita odmiennosc kulturowa grupy przyjmującej jak i obcych, którzy znaleźli się w ramach przestrzeni grupy większościowej.

Z całą pewnością należy jednak w tym miejscu zaznaczyć, iż nie da się pominąć założeń wynikających z pozostałych modeli „ognisk”, które w mniejszym lub większym stopniu wpływają na tworzenie stereotypów. Będą one natomiast pojawiać się w dalszej części refleksji wynikających z kluczowych aspektów tej pracy.

¹ B. Wilska-Duszyńska, Rozważania o naturze stereotypów etnicznych, „Studia Socjologiczne” 1971, nr.3, s. 99

² K. Borowczyk, Przewyciężenie uprzedzeń i zmiana stereotypów etnicznych młodzieży szkół poznańskich w warunkach demokratyzacji życia społecznego, [w:] W kręgu mitów i stereotypów, red. K. Borowczyk, P. Pawełczyk, wyd. A. Marszałek, Poznań, Toruń 1993, s. 53

³ A. Kapiszewski, Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia, Ossolineum, Wrocław 1978, s. 27

⁴ Ibidem, s. 42

⁵ Ibidem

⁶ Ibidem, s.43

⁷ Za Z. Bokszańskiego, Stereotyp a kultura, op. cit., s.36

⁸ A. Wejland, Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne, IfiS PAN, Warszawa 1991, s. 15

⁹ Por. Z. Bokszański, Stereotyp a kultura, op. cit., s.36

¹⁰ J. Potter, M. Wetherell, Discourse and SocjaL Psychology, Sage, London 1987, s 53

¹¹ A. Wejland, Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne, op. cit., s. 67

¹² A. Mirga, Stereotyp jako model ‘prawdziwego swojego’ i „obcego”. Próba rekonstrukcji teoretycznej zjawiska stereotypu, „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” 1984, z.19

¹³ K. Wajda, Polski obraz Niemców I niemiecki obraz Polaków w publicystyce obu krajów w latach 1871-1914 [w:] Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych, red. K. Wajda, wyd. A. Marszałek, Toruń 1991, s. 47

¹⁴ T. Szarota, Polak w karykaturze niemieckiej (1914-1944). Przyczynek do badań stereotypów narodowych, [w:] Wokół stereotypów Polaków i Niemców, red. W. Wrzesiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1991, s. 91

¹⁵ Szerzej op. Z. Bokszański, Stereotyp a kultura, op. cit., s. 60 i dalej.

¹⁶ K. Dobrowolski, Studia nad życiem społecznym i kulturą, Ossolineum, Wrocław 1966, s. 10

¹⁷ A. Kępiński, Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu, PWN, Warszawa 1990, s. 12

¹⁸ A. Mirga, Stereotyp jako model, op. cit., s. 64

¹⁹ Oblicza polskości, red. A. Kłoskowska, Warszawa 1990, s. 6

Po pierwsze - uczyć się, po drugie - uczyć się i po trzecie - uczyć się...

Edukacja i wykształcenie nigdy nie były mocną stroną romskiej społeczności. Dawniej bez szkoły można było się obyć, ale teraz? Dzisiaj na każdym kroku i od każdego, bez względu na pochodzenie, wymaga się wykształcenia przynajmniej średniego. I nie ma taryfy ulgowej! Jeżeli ktoś z nas ma jakieś ambicje, zdobycie wykształcenia średniego to podstawa. Jak jednak wiemy, dzieciom romskim rzadko udaje się skończyć chociażby podstawówkę czy gimnazjum.

Statystyki są zatrważające! Nasze dzieci zamiast spożytkować czas na naukę, wolą siedzieć przed telewizorem, komputerem, lub spacerować po mieście w niewiadomo jakim celu...

Z jednej strony nie trudno się dziwić, w kulturze romskiej edukacja zajmowała przecież jedno z ostatnich miejsc w hierarchii obowiązków. Dzieci, przyzwyczajone do swobodnego życia i wstawania o dowolnej godzinie, niezbyt chętnie maszerują do szkoły. Dlatego śmiem twierdzić, że duża wina spoczywa na barkach rodziców. Są oczywiście rodziny romskie, w których dzieci uczą się, kończą studia. Są to rodziny, które stawiam jako przykład dla innych. Lecz niestety są to jednostki...

Na nas - jako rodzicach, ciąży obowiązek wyedukowania naszych dzieci tak, aby w przyszłości miały łatwiej. Dlatego nawet jeśli sami nie ukończyliśmy żadnej szkoły, zadbajmy o to, aby dziecko nie powieliło naszych błędów. Nie sugerujemy się utartą opinią, że Rom - czy ze szkołą, czy bez - da sobie radę. Czasy, kiedy można było wyżyć z wrózenia czy handlu obwoźnego już dawno się skończyły. Dzisiaj życie stawia nam większe wymagania, a co za tym idzie, musimy włożyć więcej wysiłku w to, aby zapewnić byt sobie i rodzinie.

Na wstępie rodzice powinni sobie uświadomić, jak istotna jest kwestia edukacji. Nie może być tak, że na początku wmawiamy dzieciom, jak ważne jest wykształcenie, a z biegiem czasu przestajemy przywiązywać do tego większą uwagę. Dziecko cały czas musi mieć świadomość, że czuwamy nad nim i nad jego postępami w nauce, że się tym

interesujemy. To właśnie na rodzicach, od pierwszych wspólnych dni, spoczywa odpowiedzialność wykształcenia u dziecka pewnych cech, które uczynią je człowiekiem takim, a nie innym. Przez pierwsze lata, kiedy dziecko jest w domu, uczymy je podstaw, pierwszych kroków, słów. Jednak później, kiedy nasza pociecha dorasta, sami nie nauczymy dziecka tego, czego nauczą je w szkole. Dlatego też od najmłodszych lat musimy się starać wykształcić w dziecku potrzebę edukacji.

Przyzwyczajajmy dziecko do systematyczności. To cecha, której bardzo brakuje naszym pociechom. Jeżeli nawet nasze dziecko będzie sobie słabo radziło w szkole, a nauka będzie sprawiała mu problemy, to jeśli będzie systematyczne, na pewno da sobie radę. Jeśli nie - podda się, bo nie starczy mu siły i cierpliwości na naukę. Systematyczność u dziecka możemy wyrabiać, nakładając na nie jakiś codzienny obowiązek. Oczywiście poziom trudności uzależniony jest od wieku. Naszym zadaniem będzie natomiast kontrolowanie, czy dziecko konsekwentnie wykonuje swoje powinności.

Unikajmy promowania negatywnego podejścia do nauki, albo uwag w stylu "Czego oni cię w tej szkole uczą? Przecież to i tak się w życiu na nic nie przyda". Nie mówmy o szkole i o nauce źle. Jeśli my będziemy tak uważali, nasze dziecko będzie myślało podobnie. Nawet jeśli nie podoba nam się ta czy tamta nauczycielka, nigdy nie mówmy o niej źle przy dziecku. Bo dziecko naśladując swój autorytet, czyli rodziców, przyjmie takie same poglądy. A z tego mogą wyniknąć poważne problemy.

Stwórzmy dziecku odpowiednie

warunki do nauki. Najlepiej oczywiście, aby było oddalone od źródeł hałasu. Jeżeli nas nie stać na urządzenie typowego pokoju z biurkiem i wszystkimi niezbędnymi do nauki przedmiotami, zapewnijmy dziecku chociaż minimum warunków, czyli spokój. Tak, aby w ciszy mogło się skupić na nauce.

Starajmy się uświadamiać dzieciom, jak ważna jest nauka. Jest to dla nich taki sam obowiązek, jak dla nas dorosłych praca zarobkowa. Ważne, aby dzieci zrozumiały, że uczą się dla siebie i dla swojego dobra. Chwalmy je za osiągnięcia i wspierajmy w chwilach zwątpienia. Niech wie i czuje, że rodzice zawsze przy nim są i zrobią wszystko, aby pomóc. Pomogą rozwiązać zadanie z matematyki, napisać wypracowanie z polskiego. Tylko żeby ta pomoc nie wyglądała tak, że to my będziemy za dziecko rozwiązywać zadania domowe. My mamy tylko pomagać i dopilnować, aby dziecko się uczyło.

Aby nasze dziecko osiągało sukcesy nie tylko w nauce, ale i w życiu, rodzice powinni się poświęcić pracy wychowawczej nie tylko z obowiązku, ale także z troski o przyszłość swojej pociechy. Przecież to rodzice kształtują od początku osobowość nowej istoty, nowego człowieka. Wasze zachowania, sposób w jaki wychowujecie dziecko, będzie miał odbicie na całym jego życiu. Jeżeli odpowiednio wcześniej podejmiecie właściwe kroki wychowawcze, możecie mieć pewność, że wasze dziecko wyrośnie na mądrego człowieka, który zawsze sobie w życiu poradzi. Dzieci z pewnością będą się buntować obowiązkowi uczęszczania do szkoły. Przecież lepiej siedzieć w tym czasie przed telewizorem... Jednak w przyszłości

docenią nasze starania i naszą troskę o ich wykształcenie. Jak mówi stare przysłowie „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”, warto wpajać dzieciom pewne priorytety już od najmłodszych lat. Obowiązkiem rodziców jest wychować je tak, aby wyrosły na mądrych, kulturalnych ludzi. Wykształcenie, które zdobędą, będzie ich największą bronią i pomocą w tym trudnym świecie.

A. Samborska

sy vavirčhanes, trzeba te zapevniel peske i peskre semencake fededyr dzipen.

Dada musinen te phenel čhavorengesyr važno sy edukacija. Čhavore musinen te dzinel kaj celo ciro das but leskre syklibatyr. Doleske najternedyre bersiendyr musinas te vphenel čhavorenges kaj sykliben sy but važno. Na moginas te phenel čhavoreske kaj dova so les syklakiren dre szkoła to pes leske dre dzipen na przydeła, na moginas te phenel hyria szkołatyr. Bo čhavoro kerła dzia syr dada i na kamela pes te syklakirel. Mišto sy kaj te phenel čhavorenges kaj sykloł peske kaj leske te javel fededyr dre dzipen. Mek dzinel kaj dada zavsze sy pasie lestyr i kaj dre saro leske pomoginena. Dova so čhavore pes syklona čheła lenge pe celo dzipen i javela lenge fededyr te dzidzioł.



Te sykloł, te sykloł i jeszcze jevkar te sykloł

Syr dzinas edukacijatyr Roma nigdy na denys but. Bersia dalestyr možna sys pes te obdział by szkołakro a kana? Dre da ciry na zaležnie dolestyr konesa pes sy ginel pes szkoła. Kana szkoła średnio to podstava, ale dzinas kaj romane čhavorenges phares sy te skończynel navet najtyknedyr szkoła.

Jamare čhavore zamiast pes te sykloł volinen te besiel gił televizoro, komputero, albo te phirel pe foro. Čhavore sy przykerde ke svobodno dzipen, hten peske kiedy kamen, na chętnie phiren ke szkoły. Phenel pes kaj dova kej čhavore na phiren ke szkoły dova sy bang dadengro. Sy tež das romane semency dre save čhavore pokończynel bare szkoły i do semencen moginaf te čhuvel pał przyklołdo vavirenges. Navet so dada na pokończynel szkoły to trzeba te del do možliwość čhavorenges. Nani już do ciry so možna sys te vydzydzioł vrózeniostyr. Dre da ciry

Dialog międzykulturowy

Świetlica integracyjna dla dzieci romskich i polskich w Szczecinku, którą prowadzą panie Magdalena Baran, Anna Szymańska i Łucja Frontczak, aktywnie realizuje wszelkiego rodzaju zadania, mające na celu wzajemne poznanie się obydwu kultur.

W marcu odwiedzili świetlicę integracyjną w Szkole nr 4 w Szczecinku odwiedzili uczniowie z Gimnazjum im. Ks. Jana Twardowskiego w Grzmiącej. Młodzież tego gimnazjum uczestniczy w programie „W Teatrze Życia”. W ramach programu realizowane są różne zadania. Jednym z nich jest udział w dialogu międzykulturowym.

- Udział w programie zobligował nas do bliższego poznania mniejszości narodowych, które mieszkają w naszym otoczeniu – mówi Anna Wójcik opiekun młodzieży z Grzmiącej. - Nasza ciekawość przywiodła nas do Szczecinka, gdzie zamieszkuje duża grupa Romów. Bardzo dobrze się składa, że jest tu świetlica integracyjna, gdzie bez trudu nasza młodzież może nawiązać kontakt z rówieśnikami. Muszę powiedzieć, że jesteśmy pod wielkim wrażeniem. Nasze spotkanie zaczęło się od występu szczecińskiego zespołu De gila, który zatańczył specjalnie dla nas. Młodzież romska prezentuje się wspaniale, a zespół jest rewelacyjny. Wirujące motyle robią wielkie wrażenie, wyglądają prześlicznie i kolorowo, patrzyliśmy na występ z otwartymi ustami. Dziewczeta podczas rozmowy dowiedziały się o tradycjach romskich, które dziewczynki mogły ujawnić i do których Romowie muszą się stosować. Są również takie rzeczy, o których się nigdy nie dowiemy, ponieważ Romowie mają swoje tajemnice związane z kodeksem romskim.

- Młodzież z Grzmiącej wcześniej już spotkała się w Białym Borze z młodzieżą





ukraińską. Byliśmy w cerkwi, rozmawialiśmy z popem – mówili młodzi z Grzmiącej. – Uczestniczyliśmy w pokazie ukraińskich baśni, było pięknie. Teraz poznajemy kulturę romską. Dla nas Romowie to tacy sami ludzie jak my, z którymi można porozmawiać i pożartować. Może trochę różnią się karnacją skóry i wyglądem, ale to przecież nikogo nie dyskryminuje, ważne jaki człowiek jest, jego charakter i jak się zachowuje w stosunku do innych, a nie kim on jest i jak wygląda. Są życzliwi, otwarci, bardzo szybko nawiązują kontakt z innymi ludźmi, będziemy przyjaciółmi

Wszystkie wrażenia zostaną opisane w specjalnej gazecie obrazującej dialog międzykulturowy. Wydanie takiej gazetki jest jednym z wielu wymogów konkursowych. Młodzież musi także działać na niwie ekologicznej. Będzie sadzenie drzew, będą też opisy poszczególnych działań.

- Szczególny nacisk kładziemy jednak na dialog międzykulturowy – mówi Anna Wójcik. – Ja już trochę żyję na tym świecie i pamiętam czasy taborów cygańskich. Jedne były bardzo bogate, inne mniej – ot, tak jak to w życiu bywa. Jeden jest porządnym człowiekiem, drugi nie zasługuje na szacunek. Tak jest w każdej nacji i żadnej nie należy wyróżniać.

W czasie spotkania młodzież z Grzmiącej uczyła się romskich tańców. Dziewczęta znakomicie czuły się w romskich sukniach, wczuły się w rolę zespołu, który



Romano Atmo

pokazał im, jak wygląda taniec romski, jak można tańczyć, a czego nie wypada robić podczas tańca romskiego. Lody zostały przełamane, kontakty nawiązane. Całe spotkanie przebiegło w miłej, pogodnej atmosferze i z uśmiechem na twarzach. Młodzież z Grzmiącej zaprosiła zespół De Gila do udziału w wielkiej szkolnej uroczystości „Belfry”. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

A. Szymańska



Śvietlica integracyjno dre Szczecinko savy sy romane čhavorengi i polakenge ligiren: Magdalena Baran, Anna Szymańska i Łucja Frontczak.

Dre marco pe śvietlica javne uczeni szkołatyr dre Grzmiąca. Rakłore do szkołatyr sys już pe dase programy i kerenys vavir zadani. Jek daso zadanie to dialogo maškrekulturowo. Kamdle jone te pryńčkireł mniejszości narodowa save sy beśtle dre łengro otoczenie. Javne jone ke Szczecinko doleske kaj sy doj beśtle but Roma. Właśnie śvietlica to bardzo łaćho šteto kaj čhavore i rakłore peske te porakiren i pes te pryńčkiren. Spotkano zacznidzia pe vystępostyr zespołskre De Gila, savo zakheldzia specjalnie łenge. Zespoło zakheldzia bardzo siukar, dyne pestyr saro. Udelys pes sarengi. Pošli vystępo rakirenys romane tradycjendyr savendyr Roma musinen te deł but.

Uczeni Grzmiącatyr sys już sygedyr dre vavir foro i pryńčkirdle doj rakłoren Ukrainatyr i isys jone dre cerkvia. Kana pryńčkiren jone romani kultura. Roma sy łenge dase sama manusia dzia syr sare i čhesa nani vavir. Dova kaj sy len vavir koloro cypa czy kałe bała to nani povodo kaj len te dyskrymineł i te odčhurdeł.

Pošli rakiryben uczeni Grzmiącatyr ryde romane podzi i khełenys khetanes čhajorienca. Bardzo pes dova łenge udelys. Čhajoria sykavenys łenge syr pes kheleł romanis. Sare pes mišto bavinenys. Rakłore Grzmiącatyr zamangdle zespoło De Gila pe uroczystość dre łengry szkoła savy pes khareł "Belfry". Zespoło przylija zmingipen.



Nasza ciekawość przywiodła nas do Szczecinka, gdzie zamieszkuje duża grupa Romów – mówi Anna Wójcik opiekun młodzieży z Grzmiącej

Salatka GYROS

W tym numerze zaprezentujemy Państwu salatkę Gyros, którą można serwować na każdą okazję. Salatka różni się od tradycyjnych, mieszanych salatek, gdyż kładzie się ją warstwami.

Składniki na salatkę:

- 1 kg piersi z kurczaka
- 1 papryka czerwona
- 1 puszka kukurydzy
- 6 ogórków korniszonach
- 1 por
- pół kapusty pekińskiej
- 15 dag sera żółtego
- 1 paczka przyprawy do gyrosa
- Vegeta i pieprz do smaku

Składniki na sos:

- 1 duży jogurt naturalny
- pół słoika majonezu
- 1 paczka przyprawy tzatzyki
- Vegeta i pieprz do smaku

Sposób przyrządzenia salatkę:



2. Salatkę, ogórki, paprykę i por pokroić w drobną kosteczkę.

1. Mięso dokładnie umyć, pokroić w kosteczkę, dodać przyprawę do gyrosa, pieprz i vegetę. Smażyć ok. 30 minut na złoty kolor.





3. Do jogurtu naturalnego dodać pół słoika majonezu, następnie dosypać przyprawy tzatzyki, doprawić pieprzem i vegetą, dokładnie wymieszać. Ser żółty startować na tarce przystosowanej do sera żółtego, tak aby był puszysty.



4. Usmażone mięso wyłożyć na dno naczynia, następnie poleć sosem. Na mięso wyłożyć kapustę pekińską paprykę i por oraz drugą warstwę mięsa. Poleć wszystko sosem. Potem położyć ponownie kapustę pekińską, ogórki i kukurydzę. Poleć wszystko jeszcze odrobiną sosu. Na koniec posypać sałatkę startowanym żółtym serem.



Życzę smacznego!

Anna Szymańska

CYGAŃSKA

Dawno, dawno temu – kiedy tabory cygańskie jeździły po świecie...

Słońce zaczęło zachodzić – kończył się dzień. Mama krzątała się po kuchni, szykując kolację, tata siedział w fotelu i czytał gazetę, a ja snułam się po domu z dziwną tęsknotą w sercu. Spojrzałam w okno. Widok był zachwycający.

Nasz dom stał na wzgórzu, w dole płynął strumień. Brzegi strumienia były kamieniste. Wielkie głazy leżały w korycie rzeki i od wieków obmywane przez wodę, były gładkie i lśniące w promieniach zachodzącego słońca. Dalej był już tylko las.

Nagle zobaczyłam, że coś się dzieje. Kilka kolorowych wozów stanęło pod lasem. Ludzie krzatali się wokół. Kobiety w długich, powłóczystych spódnicach szły w stronę rzeki po wodę. Zapłonęło ognisko. To tabor cygański zawitał w nasze strony.

- Nie chodź tam – powiedział ojciec – Jeszcze cię Cyganie ukradną.



Nie zważając na słowa taty wymknęłam się z domu. Miałam 16 lat i ciekawość wygrała. Było już ciemno, ale ja doskonale znałam okolicę i po chwili byłam już w pobliżu miejsca, gdzie rozbili swój obóz Cyganie. Mężczyźni siedzieli wokół ogniska rozmawiając wesoło, kobiety szykowały jedzenie, a gromada dzieci biegała wokół wozów. Tabor tętnił życiem. Przysiadłam na pieńku za

WRÓŻBA

krzakami i przyglądałam się Cyganom. Nie chciałam, żeby ktoś mnie zobaczył, ale stało się inaczej.

- Po co się chowasz?- usłyszałam za plecami. Zobaczyłam młoda Cygankę z naręczem chrustu.

- Ja tylko patrzę – powiedziałam

- Nie musisz tu siedzieć sama. Chodź do nas.

- Nie – krzyknęłam.

- Nie będę przeszkadzać - przypomniałam sobie słowa taty i się wystraszyłam.

- Jestem Sonia – powiedziała dziewczyna i uśmiechnęła się tajemniczo - nie bój się, my nie kradniemy ludzi.

Nieśmiało ruszyłam za Sonią. Po chwili byłam już wśród bawiących się Cyganów. Czas zatrzymał się w miejscu. Dostałam szeroką spódnicę i chustę z pieniążkami i tańczyłyśmy wokół ogniska. Sonia tańczyła pięknie. Jej sprężyste ruchy i ta pewność siebie. Zaczęłam ją naśladować. Wirowaliśmy wokół ogniska zatracając się w tańcu.

W pewnej chwili zobaczyłam, że tańczą wszyscy. Młodzi i starsi, kobiety i mężczyźni. Czarodziejski – cygański świat zamieszkał w moim sercu. Było cudownie.



W pewnej chwili podeszła do mnie stara Cyganka i powiedziała:

- Chodź ze mną, powróżę ci.

Przysiadłyśmy przy jednym z wozów.

- Podoba ci się u nas? – zapytała.

- Tak, nawet bardzo. Jest tak czarodziejsko - powiedziałam.

Cyganka wzięła moją rękę i cie-

kawie zaczęła mi się przyglądać.

- Czy wiesz, że przeznaczenie człowieka zapisane jest na dłoni? – zapytała. Ty będziesz nasza – powiedziała. Życie twoje na zawsze będzie związane z Cyganami. Nie dziś, nie jutro, ale kiedyś będziesz częścią cygańskiego świata. Twoje serce zabije do Cygana i będziecie żyć długo i szczęśliwie.

- To chyba niemożliwe – powiedziałam.

- Cygańska wróżba nie kłamie. Tu zapisany jest twój los. Nie zmienisz przeznaczenia – powiedziała i odeszła.



Gwiazdy świeciły na niebie, letni wietrzyk rozwiewał mi włosy, ballady cygańskie przyprawiały o drżenie serca.

Siedziałam i patrzyłam na bawiących się Cyganów i myślałam o tym, co powiedziała Cyganka. Nie wiem, jak długo to trwało, ale ten czarodziejski wieczór, tańce i wróżba sprawiły, że zasnęłam. Zbudziły mnie pierw-

sze promienie wschodzącego słońca. Rozejrzałam się wokół, ale nikogo nie było. Tabor odjechał. Tylko dym z dogasającego ogniska, moja cygańska spódnica i chusta z pieniązkami świadczyły o tym, że to nie był sen.

Minęło kilka lat. Tabory cygańskie już nie jeżdżą po świecie. Zapomniałam o wróżbie starej Cyganki, ale przeznaczenie... spełniło się. Jestem żoną Cygana, żyję w cygańskim świecie... I wiecie co? JESTEM SZCZĘŚLIWA...

Wanda Rutowicz

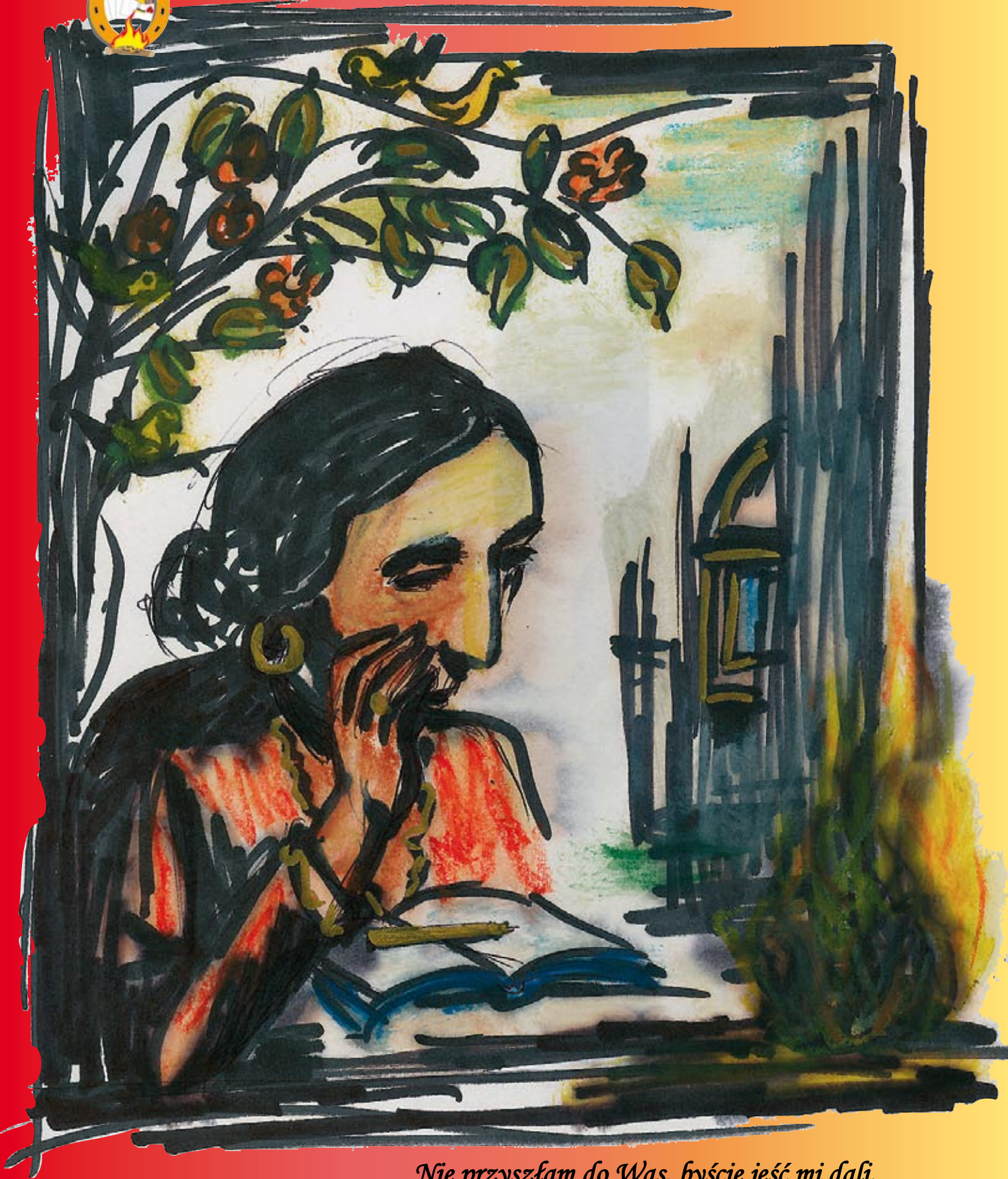
fot. Dorota Rejnuś



Kupon na prenumeratę ROMANO ATMO 2008

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa	nazwa odbiorcy	Z w i ą z e k R o m ó w P o l s k i c h
	nazwa odbiorcy/od.	P l a c W o l n o ś c i 1 2 , 7 8 - 4 0 0 S z c z e c i n e k
	nr rachunku odbiorcy	0 8 8 9 3 5 0 0 0 9 1 3 0 0 2 5 8 3 2 0 0 0 0 0 6 0
		W P P L N
	kwota	3 0 , 0 0
	kwota słownie	trzydzieści złotych i zero groszy
	nazwa zlecenia/dodawcy	
	nazwa zlecenia/dodawcy/od.	
	tytułem	O p ł a t a z a r o c z n ą p r e n u m e r a t ę
	tytułem od.	R o m a n o A t m o z a 2 0 0 8 r o k
		Opłata

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa	nazwa odbiorcy	Z w i ą z e k R o m ó w P o l s k i c h
	nazwa odbiorcy/od.	P l a c W o l n o ś c i 1 2 , 7 8 - 4 0 0 S z c z e c i n e k
	nr rachunku odbiorcy	0 8 8 9 3 5 0 0 0 9 1 3 0 0 2 5 8 3 2 0 0 0 0 0 6 0
		W P P L N
	kwota	3 0 , 0 0
	kwota słownie	trzydzieści złotych i zero groszy
	nazwa zlecenia/dodawcy	
	nazwa zlecenia/dodawcy/od.	
	tytułem	O p ł a t a z a r o c z n ą p r e n u m e r a t ę
	tytułem od.	R o m a n o A t m o z a 2 0 0 8 r o k
		Opłata



Nie przyszłam do Was, byście jeść mi dali.

Przychodzę, byście chcieli mi uwierzyć.

*(...)Przychodzę, byście wszystkich przyjąć chcieli,
żebyście czarnej nocy nie czynili, w biały dzień.*

(Papusza)